

J. Augustyniak
w/m Andrzejowski

81



GŁOS KUPIECTWA

ORGAN STOWARZYSZENIA KUPCÓW MIASTA ŁÓDZI

Rok XI || Łódź, w listopadzie || Nr. 11

Oszczędzajmy!

Tak jak święto dożynek poświęcone jest naszym rolnikom podobnie i dzień 31 października jest świętem narodowym polskiego ciułacza. Urządzane w tym dniu uroczystości odczyty i pogadanki mają uprzytomnić społeczeństwu naszemu społeczną i polityczną konieczność oszczędzania, mają zachęcić do oszczędzania tych wszystkich, którzy nie uznawali, względnie nie doceniali korzyści płynących z oszczędzania.

Już dziś ciułacz polski zakorzenił się we wszystkich prawie sferach naszego społeczeństwa, bez różnicy płci, wieku, majątku, dochodu czy stanowiska.

Jednym z głównych celów narodu jest zdobycie niezależności i siły zarówno nazewnątrz jak i na wewnątrz. W tym kierunku ciułacz polski jest jednym z najpotężniejszych filarów.

Praca tworzy kapitał.

Kapitał kierowany tysiącem kanałów - Kas oszczędności - stwarza znowu pracę. Powstaje potężny obieg

gospodarczy, którego motorem jest polski ciułacz

Możliwości oszczędzania jest dużo. W Polsce działają setki kas oszczędności z P. K. O. na czele, która za pośrednictwem urzędów pocztowych, ułatwia obywatelom najdalszych zakątków Kraju zbieranie oszczędności. W ciągu kilkunastu zaledwie lat P. K. O. wyrasta na prawdziwą Skarbnicę Narodową Oszczędności. 850 mil. wkładów w P. K. O. to jedna trzecia ogólnej sumy wkładów w Polsce. 27¹/₂ miliardów obrotów czekowych wskazuje na rolę P. K. O. w dziedzinie uszlachetniania i uzupełniania obiegu pieniężnego w Polsce.

119 tysięcy polis na ogólną sumę ubezpieczenia, 179 milionów złotych to wynik jednej z najpopularniejszych i najbardziej narodowych gałęzi ubezpieczeń.

Kapitały nagromadzone w P. K. O. stanowią dziś rezerwuar, z którego korzystają wszystkie dziedziny życia gospodarczego.

ODEZWA

Obywatele!

Zbiorowym wysiłkiem rządu i społeczeństwa zebrane środki na walkę z bezrobociem pozwoliły na zatrudnienie w bieżącym roku kilkuset tysięcy bezrobotnych.

W ciągu wiosny, lata i jesieni trwały roboty publiczne, przysparzając społeczeństwu nowe wartości gospodarcze. Powstały linie kolejowe, setki kilometrów szos i ulic, meliorowano bagna, regulowano rzeki.

Zatrudnieni przy robotach, zarabiając na życie, pracą swą powiększali bogactwa Rzeczypospolitej.

Nadchodząca zima i wyczerpanie środków pieniężnych nie pozwalają jednak na dalsze prowadzenie robót w tych rozmiarach i setki tysięcy żywicieli rodzin pozostanie bez pracy i chleba.

Musimy im przyjść z pomocą.

Samozachowawczy instynkt narodu wzywa wszystkich obywateli gorącego serca, aby na pomoc bezrobotnym złożyli część swego dochodu lub mienia, nie — odczepny grosz litości, lecz dług społeczny.

Z odczucia i zrozumienia potężnego głosu, jakim ów instynkt woła, powstał

Ogólnopolski Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym,

obejmujący przedstawicieli tak rozległych warstw społecznych, jak rozległe są jego potrzeby i cele.

Najważniejszym naszym zadaniem będzie skupienie i koordynacja ofiarnego wysiłku całego społeczeństwa i zapewnienie w ten sposób najbardziej celowego podziału darów. Chcemy obudzić ofiarną myśl zbiorową, która wyrazi się w powszechnym czynie.

Chcemy wszcząć ruch, który stanie się pospolitym ruszeniem samopomocy społeczeństwa.

Obywatele, nakaz chwili brzmi:

Wszyscy bierzemy udział w pomocy dla bezrobotnych braci!

Kto się od niej odgradzi sobkostwem, opieszałością, czy niechęcią, nosić będzie w swym sumieniu poczucie niespełnionego obowiązku.

Dotychczasowe doświadczenia w akcji zbiorowego wysiłku utwierdzają naszą wiarę w gotowość społeczeństwa do ofiar na rzecz dobra powszechnego.

I tym razem nie może być inaczej.

Warszawa, Zamek Królewski, dnia 9 października 1936 r.

Listy naszych czytelników

Dziwolągi ubezpieczeń

Zakłady kupieckie i przemysłowe powierzają czasami wykonanie niektórych nadzwyczajnych czynności osobom nie stale u nich zatrudnionym, tylko do tych prac dorywczo przyjętym. Pracami takimi są np. **nadzwyczajne sprzątanie na podwórzu, znoszenie węgla, transport przesyłek z kolei** itp. Kwoty wypłacone z tego tytułu są zgodnie z rzeczywistością zapisywane do księgi kasowej pod właściwym tytułem, t. zn. „za zwiezenie przesyłki z kolei”, „za znieśnienie węgla do piwnicy” itp.

Ubezpieczalnia łódzka kontrolując księgi kasowe i **podciąga wypłaty te pod obowiązek ubezpieczeniowy**, powołując się na artykuły 2, 46, 228 i 309 ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym oraz § 89 statutu Ubezpieczalni.

Statut Ubezpieczalni Społecznej jako nieogłoszony w sposób dla ustawy przepisany nie ma zasadniczego znaczenia. Natomiast ustawa według naszego zdania takiego domagania się nie uzasadnia. Art. 2 mówi o obowiązku ubezpieczenia osób pozostających w stosunku pracy najemnej lub w stosunku służbowym. Art. 46 bynajmniej nie rozszerza obowiązku ubezpieczenia, a przytoczenie jego wskazałoby raczej na to, że podciągnięcie w wspomniany sposób zatrudnionych osób pod obowiązek ubezpieczenia przewiduje orzekanie przez dyrektora Ubezpieczalni, więc przewiduje uprawnienie dyrektora do interpretowania ustawy.

Dalsze artykuły dotyczą spraw proceduralnych i technicznych, nie mają żadnego znaczenia dla ustalenia obowiązku ubezpieczeniowego.

Według naszego zdania art. 2 jest zasadniczy dla obowiązku ubezpieczeniowego, tendencji jemu tutaj przypisanych nie posiada. Artykuł ten mówi o pozostawaniu w stosunku najmu pracy, domaga się więc pewnej **stałości tego stosunku**, któremu to pojęciu, powierzanie komuś dorywczo pracy, nie odpowiada. Według naszego zdania nie rozchodzi się tutaj o stosunek służbowy lub najmu pracy, lecz o wykonanie dzieła, a takie obowiązku ubezpieczenia nie skutkuje.

Po drugie: założeniem ubezpieczenia socjalnego jest **zapewnienie jednostce pracującej odpowiednich świadczeń w razie potrzeby**. Żeby jednostka świadczenia otrzymała, koniecznym jest, aby ta jednostka była znana i jej uprawnienie, czy to do pomocy na wypadek choroby, czy to do zaopatrzenia inwalidzkiego, zostało w przebiegu ubezpieczenia odpowiednio zapisane. Tymczasem rozchodzi się przeważnie o jednostki nieznanne. W tych warunkach podciąganie wypłaconych z tytułu tych doraźnych prac kwot pod podstawy ubezpieczenia, przyczynia się tylko do **podwyższenia wpływu Ubezpieczalni Społecznej, nie narażając jej na żadne wydatki**. Uważamy, że to jest nietylko niezgodne z duchem ustawy ubezpieczeniowej, lecz **sprzeciwia się nawet najprymitywniejszym zasadom prawnym**. Układ taki byłby umową

dającą jednej stronie korzyści bez wszelkiej wzajemności, byłby umową „contra bonas mores”.

Może te dążenia są odgłosem pewnych zagranicą praktykowanych systemów, które każdego pracującego podciągają pod działanie ubezpieczenia socjalnego. Lecz tam opłata składek za wynagrodzenia wypłacone za dorywcze płace nie stale zatrudnionych, a przeto też nie zgłoszonych pracowników, odbywa się zapomocą specjalnych znaczków, podobnych do pocztowych, które pracodawca zobowiązany, na żądanie pracobiorcy, wlepić do książeczek ubezpieczeniowych. Te książeczki ubezpieczeniowe stają się później **podstawą świadczeń na rzecz ubezpieczonego**. Tego rodzaju umowy są obustronne.

Wątpliwości budzi jeszcze **sposób obliczenia składek**. Składki dla pracowników fizycznych oblicza się według zarobku tygodniowego. Jeżeli Ubezpieczalnia jako podstawę składek przyjmuje kwoty wydatkowane sumarycznie, wobec braku dat na wiele osób i dni pracy, kwota ta się rozkłada, każdy, jakkolwiek sposób **obliczenia składek jest dowolny i niezgodny z ustawą**.

Wreszcie jeszcze jeden moment. Jeżeliby pracodawca nawet pragnął zabezpieczenia sobie dochodów z ubezpieczenia nieznanomym, celem zużycia ich na pomoc ogólnosocjalną, wtedy obowiązek do poniesienia tych ciężarów nie mógłby być ograniczony tylko do kategorii **prowadzących księgi handlowe**. Ciężary te musiałyby ponosić tak samo każdy przedsiębiorca nie prowadzący ksiąg handlowych, każdy obywatel, który np. walizkę swoją oddaje na dworcu kolejowym do odniesienia do domu, każde gospodarstwo domowe, które dla trzepania dywanów, prania itp. zatrudnia jakiegoś człowieka na krótki czas. Ubezpieczalnia Społeczna tych prób dotychczas nie robiła, a wobec trudności kontroli wogóle ich nie zamierza robić. Stosuje swoje **rzekome uprawnienie** tylko tam, gdzie to jest najłatwiejsze.

Przyczyną tego wszystkiego jest niejasność ustawodawstwa ubezpieczeniowego i w obecnej ustawie brak dokładnego ustalenia, **kiedy obowiązek ubezpieczeniowy powstaje**. Dawniejsza ustawa i jej interpretacja przewidywały dokładnie, że po upływie ściśle ustalonych dni trzeba pracownika zgłosić do ubezpieczenia. Gdyby obecne ustawodawstwo zawierało równe postanowienie, Ubezpieczalnia nie wpadłaby na pomysł, **podciągania pod obowiązek ubezpieczeniowy nieznanomym, przyjętych na godzinę, dwie, lub dzień**.

Brak tego ustalenia odczuwa się też na innym odcinku. Przemysł, który nie pracuje przez cały rok, lecz którego działalność jest przerywana okresami martwych sezonów, też w okresach martwych musi czasami zatrudniać jedną lub drugą osobę np. dla usunięcia drobnych braków wykonania, dokończeń drobnych itd. Dzieje się to np.

w przemyśle wyrobów dzianych, gdzie po ukończeniu zasadniczej pracy w przerwach międzysezonowych przy wysyłce towaru stwierdza

się drobne braki, które trzeba usunąć. Pracownicy, które takie zakłady przez lata zatrudniają, są wtedy w okresach martwych do tych kilka godzin lub najwyżej 2 do 3 dni trwających robót, zawoływane. Według przepisów dawnego ustawodawstwa ubezpieczeniowego, **nie zachodziła konieczność zgłaszania ich do ubezpieczenia**. Obecnie trzeba je zgłaszać, co dla pracodawcy przedstawia znaczne utrudnienie, a ubezpieczonemu na tak krótki czas żadnych korzyści nie przynosi. O tem tylko przy tej sposobności przejściowo wspominaliśmy.

Zapowiedziana ogólna reforma systemu i ustawodawstwa ubezpieczeniowego dają długo na siebie czekać, co stanowczo nie przyczynia się do polepszenia naszych stosunków gospodarczych, a takie wypadki jak tutaj przedstawione wskazują na to, że jest ona pilna, bardzo pilna.

Dr. A. T. K.

Rozkopana Łódź

Stało się już w Łodzi przysłowionem, że podczas całego lata i jesienią na ulicach naszego miasta coś się rozgrzebuje. My Łodzianie niemal przyzwyczailiśmy się do tego. Będzie nam stanowczo coś brakowało, gdy warunki pod tym względem ulegną zmianie. Gdy jednak zbliża się jesień — w sferach miarodajnych spostrzegają, że byłoby jeszcze dużo do zrobienia, gdyż w gruncie rzeczy tempo, w jakim prowadzono roboty latem było tempem ślimaka. Przysłowicie przykład: nad pomalowaniem sztachet parkanu w ogrodzie przy ulicy Sienkiewicza „pracowano” mniej więcej trzy miesiące i jeszcze w końcu września umieszczona była tam tablica, zresztą bardzo zakurzona, z napisem: świeżo malowane.

Na październik obrano sobie jako teren pracy ulicę Kilińskiego. Przedewszystkiem zabrano się do instalacji rur kanalizacyjnych na przestrzeni od ulicy Abramowskiego do ulicy Nawrot. Następnie będą prawdopodobnie ułożone nowe płyty na trotuarze, poczynając od ulicy Miljonowej. Roboty jeszcze nie są rozpoczęte, jakkolwiek materiał (kamienie i płyty) już od 3-ich tygodni leży tam przygotowany. W gruncie rzeczy nie byłoby nic do zarzucenia, gdyby ... właśnie

chodzi o to „gdyby”. Całymi tygodniami zwożono płyty i umieszczono na trotuarze tak, że, doprawdy, sztuką niebylejaką było przejście przez ulicę. Jeden woźnica składał płyty na krawędzi trotuaru, a jego sąsiad — oczywiście, przy ścianie domu. Trzeba więc iść „zygzakiem”. Oczywiście, że płyty rozłożono w ten sposób, że ledwo dwie osoby mogą przejść koło siebie. To samo dotyczy też materiałów dla celów kanalizacyjnych. Gdy jedną stronę ulicy upiękuszono górami ziemi, to drugą — zawałono belkami i deskami do tego stopnia, że przedostanie się w tych miejscach na chodnik połączone jest z niebezpieczeństwem życia. Jednak byłoby pożądanem, aby przy robotach publicznych miano trochę względów na przechodnia, nie każdy bowiem posiada własny pojazd lub auto.

Czy koniecznie na poczcie?

Przy ulicy Kilińskiego mieści się coś, co winno zwrócić naszą uwagę. Jest to gmach poczty. Jeśli gmach ten nie jest ozdobą Łodzi, to jednak zmuszeni jesteśmy z niego korzystać i to jeszcze przez kilka lat. Kto przed obiadem przestąpi próg poczty, nie ujdzie jego uwagi następujący obrazek: w przedsionku zbiera się każdego rana i przed obiadem grono policjantów, spełniających w komisariatach funkcje listonoszy, posłańców poszczególnych urzędów skarbowych i posłańców sądowych, by załatwić tutaj swoją korespondencję (przypuszczać należy, że chodzi tutaj o urzędowe papiery). Według mnie liczba zbierających się wynosi od 30—40 osób, a prawie każda pali papierosa innego gatunku. Powietrze jest bardzo zgęszczone, a „powietrzem” tym każdy kto przestąpi próg poczty musi oddychać. Przyczem panuje tu krzyk nie do wytrzymania. Czy nie znajdzie się innego miejsca, gdzie podobne funkcje mogłyby się odbywać. Jeśli musi to mieć miejsce na poczcie, to byłoby pożądanem, aby na te „zebrania” wyznaczyć oddzielny pokój. Jakie wrażenie robi coś podobnego na cudzoziemca, który może być zmuszony też kiedyś zawitać na pocztę. Może kierownictwo poczty dałoby się jednak nakłonić do poczynienia jakichś zmian. Ludność Łodzi będzie jej za to wdzięczna.

„Zjętżate poglądy” ubiegłego stulecia

Znany ekonomista Rocher objaśnił powstanie taks w sposób następujący: w średnich wiekach, kiedy panował przeważnie handel zamknięty, jedynie rząd zmuszony był prowadzić gospodarkę pieniężną. Wobec tego był on zainteresowany w niskich cenach i stąd powstała koncepcja dyktowania cen dostawcom za pomocą taksy. Z tego też powodu kary za przekroczenie taks były bardzo wysokie. Pomiędzy innymi w Anglii prawo za przekroczenia taks karało w ten sposób, że wlewano ołów do gardła. Rocher dodaje, że ta wysoka kara świadczy najlepiej o bezskuteczności taks. Życie wielokrotnie potwierdziło słuszność słów Rochera. Nie można dyktować cen, bo podaż i popyt są jedynymi czynnikami, które regulują rynek. Coprawda, niektórzy dziennikarze gospodarczy pół lub ćwierć oficjalni twierdzą, że jest to tkwienie „w zjętżatych poglądach ubiegłego stulecia”. Jednakże doświadczenie wieków jest silniejsze niż argument ludzi, którzy występują, jako pół i ćwierć zawodowi obrońcy zawodzących tez. Powoływanie się na ceny, które dyktują kartele jest słuszne, ale pamiętać na-

leży, że ta słuszność ma dwa oblicza. Ceny dyktują nie tylko kartele, ale i rządowi przysługuje prawo, a raczej rządy zagwarantowały sobie prawo dyktowania cen wskutek czego kartele nie mogą służyć za argument, obalający prawo podaży i popytu.

Ograniczmy się do rynku łódzkiego. W poprzednim numerze zwracaliśmy uwagę na nieuwzględnienie współczynnika koniunkturalnego przy przydziałach surowców włókienniczych. I powtarzamy, że kwestja ciężkiej sytuacji na rynku przędzy może być rozwiązana przez zwiększenie przydziałów surowca. Jeżeli to nastąpi, to wszelkie posiedzenia, narady i komisje okażą się bezwartościowe. Jeżeli nawet uda się za pomocą represji o charakterze wybitnie antygospodarczym ustalić „godziwą” cenę przędzy, to ostateczny wynik będzie ten, że zwyczajka przeniesie się w całej rozciągłości na tkaniny. Wtedy coprawda przemysł przetwórczy zaprzestanie energicznie domagać się interwencji policji, natomiast konsument poniesie konsekwencje braku surowca.

Powracając do Rochera, którym rozpoczęliśmy

artykuł, musimy przez analogję dojść do wniosku, że sytuacja rządu jest ze względów budżetowych wobec zarysowującej się wyżki cen artykułów rolnych, niewątpliwie ciężka. Musimy sobie uprzytomnić, że rząd jest największym pracodawcą w Polsce, nie licząc zetatyzowanych przedsiębiorstw, możemy skonstatować, że w całej Polsce mamy około 600.000 robotników przemysłu przetwórczego, a urzędników, oficerów i podoficerów zawodowych 440.000. To zestawienie tych dwóch cyfr stanowi chyba dostateczny wskaźnik tego, przed jak skomplikowanymi zagadnieniami staje minister skarbu.

Z jednej strony dążyliśmy przez długi okres czasu do poprawy sytuacji wsi. Twierdziliśmy stanowczo i słusznie, że bez poprawy cen artykułów rolnych nie może być ogólnej poprawy w Państwie, a w momencie, gdy ta poprawa nastąpiła, eo ipso koszta utrzymania musiały zdrożeć. Zarysowała się więc konieczność poprawy warunków dla tej dużej rzeszy ludzi, których pensje obliczone są na minimum kosztów utrzymania. Ten moment zbiega się z ograniczeniami przywozu surowców, co znów wywołuje przy wzmożonej konsumpcji zwiększone zapotrzebowanie na gotowe wyroby. Szuka się przyczyn i szuka się winowajców. Podnosi się krzyk na spekulantów i pośredników. Nie ulega kwestji, że są jednostki, które

dochodzą do wniosku, że skończył się okres, gdy pieniądz miał większą wartość niż towar i że dziś towar jest więcej wart niż pieniądz.

Z drugiej strony nasuwa się pytanie, czy przemysłowiec, który chce zabezpieczyć ruch swego przedsiębiorstwa ma prawo pisane lub niepisane, powiększyć swe zapasy półfabrykatów? Jednocześnie należy się zastanowić nad tem, czy rozmaite posunięcia, jak np. zmuszanie olejarni do kupowania oleju krajowego przy utrzymaniu zezwoleń na przywóz zagranicznych surowców nie podraża ostatecznie tak ważnego artykułu, jak mydło? A czy t. zw. wiązane transakcje, jak np. zakup bawełny tureckiej, która jest coprawda gorsza od amerykańskiej, ale zato o 40% od niej droższa, nie podwyższa ceny kosztów przędzy. Pytań takich można postawić całe szeregi, a suma tych szeregów wpływa na podwyżkę wskaźnika cen artykułów przemysłowych.

Niestety, nie jesteśmy wobec naszej sytuacji dewizowej w możności naśladować Szwajcjarę, która walczy z drożyzną przez obniżanie cen. A więc chyba chwyci się sposobu, który tkwi „w zjełczałych pogłędach ub. stulecia”. Zdejemy sobie sprawę z tego, że centrala dewiz w dużej mierze uniemożliwia nam wykorzystanie polityki celnej w walce z drożyzną.

Walka z cenami

Przez Polskę przechodzi fala wyżki cen. Drożeją niemal wszystkie towary, zwiększają koszty utrzymania i koszty produkcji. Reakcja społeczeństwa na falę drożyzny nie jest jednolita. Martwią się urzędnicy i robotnicy, ponieważ dla nich wyżka cen i kosztów utrzymania przy niezmiennych zarobkach oznacza zmniejszenie ich siły nabywczej, a więc realną redukcję płac. Nie mniej martwią się wierzyciele, szczególnie ci, których pretensje są uwięzione w okowach ustawowych moratoriów (wierzyciele hipoteczni, rolni itd.). Cóż bowiem oznacza wzrost cen towarów? Oznacza on spadek wartości pieniądza. Zyskał dłużnik. Wyżka cen towarów oznacza stratę wierzyciela, a zysk dłużnika. Wierzyciel stracił jeszcze raz, dłużnik zyskał także jeszcze raz. W okresie uchwalania moratoriów występowało przeciw ustawodawstwu, popierającemu dłużników ze szkodą dla wierzycieli, ponieważ wyżka cen musiała nastąpić, a wtedy samo życie zwróci dłużnikowi stratę, jaką poniósł na deflacji t. j. na niższe cen. Martwią się wreszcie eksporterzy, szczególnie jeśli chodzi o towary, których wyżka cen w kraju przekracza ogólną światową wyżkę cen. Taka wyżka oznacza bowiem znaczne utrudnienie dla eksportu.

Zadowoleni są natomiast w pierwszym rządzie rolnicy, ponieważ oni w pierwszym rządzie zyskują na wyżce cen. Zadowoleni są, jak już powiedzieliśmy, dłużnicy, ponieważ wzrost cen oznacza spadek ciężaru długów. Zadowoleni są wreszcie importerzy, zwłaszcza tych artykułów, których ceny nie podążają w ruchu zwykłym za cenami krajowymi.

Rząd jest — względnie powinien być — arbitrem, rozważającym sine ira korzyści i straty ruchu zwykłego cen. Czy suma strat przewyższa sumę korzyści czy odwrotnie? Jeżeli suma strat przewyższa sumę zysków — ruch zwykły należy uznać za szkodliwy dla naszego gospodarstwa. Jeżeli zaś suma zysków przewyższa sumę strat — należy się cieszyć, że ruch zwykły wreszcie nadszedł.

Wydaje się, że rząd przedsięwziął decyzję przesładowania ruchu zwykłego cen przed dokładnym zbadaniem jego korzystnego lub szkodliwego wpływu na polskie gospodarstwo społeczne. Spróbujmy zatem zważyć argumenty pro i contra tego ruchu.

Argumenty contra. Ruch zwykły cen podraża koszty produkcji i podnosi poziom cen polskich w stosunku do cen światowych. Towary polskie tracą na zdolności konkurencyjnej na międzynarodowych rynkach zbytu. Eksport kurczy się, bilans handlowy Polski kształtuje się niekorzystnie, powodując ubytek złota z Banku Polskiego. Niepewność walutowa, która mimo wszystko w Polsce istnieje, stwarza sama przez się nastrój zwykły cen. W okresach niepewności walutowej istnieje zawsze ucieczka do wartości rzeczowych. Wyżka cen, powstała na tym tle, tłumaczona jest często jako skutek ucieczki od pieniądza. Spadek wartości pieniądza, wyrażony wzrostem cen uważa publiczność za wyraz nie tyle zbliżającej się koniunktury gospodarczej, ile za objaw nieufności do waluty. Ten symptom niepokoju walutowego jest szkodliwy i dla waluty i dla gospodarstwa.

Budżet państwa nie zyskuje ani nie traci na wyżce cen. Zwiększają się wprawdzie wpływy podatkowe, ale z drugiej strony wzrastają wydatki, spowodowane drożyzną.

Wyżka cen wywołuje konflikty społeczne. Spadek siły nabywczej zarobków pracowniczych budzi chęć ich podniesienia. Wyrazem tej chęci są strajki, które zaostrzają problem społeczny i zakłócają spokój w kraju.

W okresie spadku cen konsumenci atakowali producentów ciągłymi żądaniem obniżki cen. W okresie wzrostu cen ataki podejmują producenci. Konflikt między producentami a konsumentami odwrócił się. Stroną atakującą ceny są teraz producenci, gdy konsumenci bronią się. Ale gdy konsumenci atakowali ceny podczas deflacji — rząd nie brał w obronę pro-

ducentów. Żaden konsument nie poszedł do Berezy dlatego, że domagał się obniżki cen. Teraz producent, domagający się wyżki cen, jest ścigany przez rząd i zagrożony Berezą. Konsument znów jest broniony.

Argumenty pro. Rząd głosił zawsze, że ze wszystkich bolączek gospodarczych najbardziej leżą mu na sercu sprawy rolnictwa. Z rolnictwa utrzymuje się 70 procent ludności Polski. Zła sytuacja rolnictwa zawsze była u nas uważana za główną przyczynę złej sytuacji gospodarczej całego kraju. Za główną przyczynę złej sytuacji rolnictwa uważano zaś niskie ceny płodów rolnych. Teraz ceny te wyżkują, rolnicy cieszą się, bo spodziewają się poprawy rentowności swych warsztatów. Poprawa sytuacji rolnictwa musi się odbić korzystnie na poprawie sytuacji gospodarczej całego kraju. Hat der Bauer Geld, so hat es die ganze Welt.

Rząd prowadził politykę konsekwentnej deflacji. Dopiero przed niedawnym czasem, po ogłoszeniu devaluacji franka, zapowiedział rząd kontynuowanie polityki deflacyjnej. Żyżka cen towarów wolno konkurencyjnych oznacza realny spadek płac, czynszów, taryf kolejowych i pocztowych, towarów monopolowych i kartelowych. Nożyce cen towarów wolnych i związanych zwierają się. Problem, z którym walczyliśmy przez 6 lat — zostaje rozwiązany przez samo życie. Walcząc ze wyżką cen rząd walczy przeciw zwieraniu się nożyc cen.

Rząd chroni dłużników. Żyżka cen sprzyja sytuacji dłużników. Walcząc ze wyżką cen rząd walczy z dłużnikami a popiera wierzycieli.

Żyżka cen dotyczy tylko towarów wolno konkurencyjnych, a więc tych towarów, które najsilniej spadły w okresie deflacji, a dla wyżki których rząd stosował nie raz bardzo kosztowne środki interwencyjne. Teraz, gdy ceny te wreszcie samoczynnie wyżkują — rząd walczy z nimi.

Okres wyżki cen pobudza kapitały, tkwiące w bankach i kasach oszczędności do zaangażowania się w produkcję i w handel. Ceny wyżkują, wartość pieniądza maleje. Na produkcji i sprzedaży towarów można zatem zarobić, gdy na trzymaniu pieniędzy na procent można stracić. Ruch wyżkowy cen sprzyja zatem powstawaniu nowych warsztatów pracy i zatrudnianiu nowych pracowników. Walka z ruchem wyżkowym cen powoduje ponowny wzrost wartości pieniądza i ponowny odpływ kapitałów z aktywnego życia gospodarczego do banków i kas oszczędności a może i do pończoch i garnków. Ruch wyżkowy cen rozwiązuje pończochę tezauryzacyjną, gdy walka z tym ruchem tezauryzującą wzmacnia.

Przedstawiliśmy możliwie wyczerpująco argumenty pro i contra ruchu wyżkowego cen. Będzie rzeczą miarodajnych czynników zbadać dokładnie cały problem cen i konsekwencje ich wyżki dla naszego życia gospodarczego.

Ale jakiegokolwiek rząd wyciągnie wnioski ze swych badań — przed jedną rzeczą trzeba ostrzec. Mianowicie przed niebezpieczną iluzją, jakoby kiedykolwiek na świecie udało się policjantowi, czy nawet wojewodzie zamknąć ceny do więzienia. Ze wszystkich możliwych i naprawdę celowych środków walki ze spekulacją (co to jest „spekulacja“ w kraju ogołoconym ze środków obrotowych?), jakimi rząd rozprowadza — metoda regulowania cen za pomocą policjanta może przynieść tylko szkody.

Regulować dadzą się tylko ceny kartelowe i monopolowe. Ceny wolne pozostaną wolnymi nawet wtedy, kiedy sklepikarze będą siedzieli we więzieniu. Bo nie sklepikarze decydują o cenach.

Spis

artykułów powszedniego użytku, podlegających ujawnianiu cen

A) Ziemiopłody i ich przetwory, jak: X) żyto, pszenica, jęczmień, owies, mąka żytnia i pszenna, pieczywo (wszelkie), kasze (wszelkie) i t.d.

B) Jarzyny (wszelkie), jak ziemniaki, kapusta, buraki, brukiew, groch, fasola, kalafior, szparagi, szpinak i t.d.

C) Nabiał i jaja: masło, mleko (wszelkie) zbierane, niezbierane, kwaśne, sterylizowane, kondensowane, śmietana, śmietanka, sery krajowe, jaja.

D) Ryby świeże, ryby śnięte, ryby wędzone.

E) Potrawy i napoje w restauracjach za wyjątkiem win i wódek.

F) Owoce krajowe świeże i suszone, cytryny.

G) Mięso, wędliny, drób i tłuszcze jadalne: Bydło, żywa waga, nierogacizna, mięso wędliny, drób, słonina, szmalc, łój jadalny, tłuszcze roślinne.

H) Artykuły kolonialne i inne: herbata, kawa, kakao, ryż, cukier, cykorja, marmelada, powidła, sól, ocet, oliwa, śledzie, zapalki, drożdże, miód, pieprz, proszki do pieczywa, grzyby, oleje jadalne.

I) Artykuły odzieżowe i galanteria: materiały wełniane, materiały bawełniane, materiały półwełniane, odzież (gotowe ubrania), bielizna, wyroby trykotowe, wełniane i bawełniane, kapelusze i czapki, obuwie, galanteria, nieopłacająca podatku od zbytku.

K) Artykuły opałowe: węgiel, koks, drzewo, torf, brykiety.

L) Artykuły oświetleniowe: nafta, spirytus do palenia, świece, elektryczność, gaz, artykuły do instalacji elektryczności i gazu.

M) Pasza: siano, słoma, owies, otręby, makucha (pasza treściwa).

N) Artykuły budowlane: cegła, wapno, cement, drzewo, budowlane, żelazo do budowy, gwoździe, szkło do szyb.

O) Artykuły gospodarstwa domowego: naczynia żelazne, naczynia emaliowane, naczynia blaszane, naczynia gliniane, szklanki, fajans, porcelana gładka nikielowana, łyżki, noże, widelce (z wyjątkiem srebrnych i złotych) łańcuchy, sznur, nici, pasta do obuwia, mydło do prania, szczotki, pasta do podłóg, soda.

P) Skóry: niewyprawione i wyprawione.

R) Przybory szkolne i materiały piśmienne: papier, pióra, ołówki, gumy, atrament, bibułka, kajety etc.

S) Artykuły apteczne: środki opatrunkowe, środki dezynfekcyjne, bandaż, gaza, wata, najniezbędniejsze artykuły codziennej higieny: jak szczoteczki do zębów, proszki i pasty do zębów, terpentyna, benzyna, wosk etc.

MIECZYSLAW HERTZ

Nowe życie na ruinach*)

„I na ruinach kwitnie nowe życie.“

Oto zdanie pełne otuchy. Tam gdzie było zniszczenie, tam jest i odrodzenie.

Przyjrzyjmy się ruinom.

Gmach, w którym został przedwczoraj otwarty Oddział P.K.O., należał do Łódzkiego Banku Handlowego.

Historia tego banku jest mniej więcej następująca: Gdy przedstawiciele łódzkiego życia gospodarczego założyli Miejskie Towarzystwo Kredytowe, a więc towarzystwo kredytu długoterminowego, zrodziła się mniej więcej 50 lat temu potrzeba instytucji mającej za zadanie udzielanie kredytów krótkoterminowych, instytucji wrosniętej w organizm gospodarczy. Powstała Spółka Akcyjna, która właściwie mówiąc była Akcyjnym Towarzystwem tylko pro forma, w rzeczywistości zaś była Towarzystwem wzajemnego kredytu. Założycielami tego banku byli wszyscy poważniejsi przemysłowcy i kupcy łódzcy, którzy znając najdokładniej zasięg i prężność tutejszego rynku, byli predystynowani do dobrego i składowego zaspakajania potrzeb miejscowych tembardziej, że w chwili powstawania tego banku egzystował w Łodzi, jako jedyna poważna instytucja bankowa, Oddział Banku Polskiego.

A więc bank ten był wynikiem poczucia solidarności, a to w myśl hasła „sami sobie pomoc musimy“, hasła, które w tej formie ujęte zostało przez Główny Komitet Obywatelski w czasie wojny światowej. Wojna silnie poderwała solidne fundamenty tego banku, a po wojnie, nie bez wpływu na jego ostateczny upadek, pozostała ta okoliczność, że bank nie kierował się przedwojennymi tradycjami, a z nastawienia tego wypłynęły konsekwencje, które doprowadziły Bank do ostatecznej ruiny. Poza tem w gmachu wspomnianym mieścił się bank emisyjny „Rzeczypospolitej Łódzkiej“ w r. 1914. Bankiem tym była „kasa bonowa“. Instytucja powołana przez Główny Komitet Obywatelski jako urzeczywistnienie programowego hasła „sami sobie pomoc umiemy“.

Działalność i znaczenie łódzkich bonów jest, niestety, mało w Polsce znana. Powtarzam niestety, gdyż organizacja tego banku emisyjnego była szersza i słusznie jako chlubny dowód dojrzałości i przetrwania łódzkiego społeczeństwa służyć może. Uratowała ona miasto nasze od szalonych komplikacji w momencie, kiedy fabryki stanęły, kiedy 100 tys. robotników zostało bez wszelkich środków utrzymania, a pieniądze — wobec ogólnej trwogi — zupełnie znikły i należało podjąć ciężkie i zawile obowiązki.

Wydano w przeciągu 2 lat bonów na 12 mil. rubli, t.j. za 60 mil. złotych, przyczem kierowano się najbardziej rygorystycznymi, powiem nawet metodami ortodoksyjnymi, których żaden przedwojenny bank emisyjny by się nie powstydział.

Rozumie się, że podkładem nie mogło być złoto, natomiast za pokrycie służyły realne wartości. I kierowano się zawsze kryterjami najbardziej obiektywnymi, w zrozumieniu, że tylko zdrowy pieniądz może przynieść ulgę w ciężkim położeniu. Korzystały też

*) Przemówienie wygłoszone podczas bankietu, urządzanego przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Łodzi z okazji pobytu prezesa dr. Grubera, w związku z otwarciem oddziału P. K. O. o pełnym zakresie działania.

bono z daleko idącego zaufania i disagio wynosiło maksymalnie 3% w stosunku do waluty rosyjskiej i niemieckiej. Bony łódzkie kursowały nietylko w obrębie „Rzeczypospolitej Łódzkiej“, lecz daleko poza granicami naszego miasta. Że, w ostateczności, bony straciły swoją wartość, nie było to winą kierownictwa Kasy Bonowej, lecz było to skutkiem zafłamania się waluty rosyjskiej, na którą bony opiewały.

Oto są ruiny, na których kwitnie nowe życie.

Niema ani Banku Handlowego Łódzkiego, ani Kasy Bonowej, ale żyje tradycja przedwojennego Banku Handlowego Łódzkiego i tradycja bonów. Ta tradycja jest dumą łodzian. I uważam, że jest to dobry omen dla nowopowstałego Oddziału P.K.O., że on właśnie w tym gmachu o pięknych tradycjach powstał.

A drugi omen o pomyślnych horoskopach, to ta chwila osobliwa, którą przeżywamy.

Trzy gospodarczo najpotężniejsze państwa wydały wspólną deklarację, mającą na celu uzdrowienie życia gospodarczego świata. W okresie powojennym toczy się bój zawzięty i zacięty, czy życie gospodarcze ma się podporządkować względem politycznym, czy też polityka ma się podporządkować względem natury ekonomicznej. Jeden ze zwolenników pierwszej koncepcji — Sprengler — rzuca pytanie, czy nad statkiem władzę sprawować winien kapitan, czy też właściciel towaru, który się na statku znajduje. A ze wspólnej deklaracji wynika, że bez zdrowej gospodarki, do której wspomniane państwa dążą, zdrowa polityka jest wykluczona. Jeden z przedstawicieli pierwszej koncepcji rzuca pytanie: czy wolicie mieć armaty niż masło? — Wspólna deklaracja mówi o dobrobycie. Czy może być wątpliwość, kto ma ideowo rację? Dalszy przebieg wypadków da nam na to odpowiedź. W każdym razie jesteśmy w momencie brzemiennej myśli i koncepcji i przy trochę optymizmu musimy dojść do wniosku, że — użyję tu słów p. min. skarbu Kwiatkowskiego — moment zaistnienia zdrowego rozsądku się zbliża.

To byłby drugi omen.

A trzeci omen, to ta okoliczność, że uczta radosna spowodu chrzcin nowej dla Łodzi instytucji odbywa się w gmachu samorządu gospodarczego. Jest to widomy znak rzeczy oczywistej, że pomiędzy Łódzkim Oddziałem P.K.O. a Izbą zapoczątkowany został kontakt, który dla obu tych instytucji korzyść wielką przynieść musi. Pro domo nostro słów kilka. Każdy myślący łodzianin zdaje sobie sprawę, że Łódź, która powstała dzięki Druckiemu-Lubeckiemu i Rembielińskiemu, żyje tradycjami wybitnych tych umysłów gospodarczych. Uprzypatnamy sobie, że powstałe z etatystycznych koncepcji środowisko przemysłowe wyrosło szybko z kolebki i pieluch, które początkowo je ochraniały, że podstawą rozwoju była inicjatywa prywatna, nietylko w zakresie gospodarczym, ale i w zakresie społecznym. I dlatego głęboki szacunek żyjemy dla instytucji, która będąc natury państwowo-etatystycznej, dzięki inicjatywie jego kierownictwa, a przede wszystkim jego prezesowi rozrosła się i pozabawiona sztywnych form biurokratycznych niespożyte zasługi dla Państwa i życia gospodarczego położyła.

I dlatego pomiędzy P.K.O. a Izbą zadzierzgnąć się musi nic nietylko sympatji, ale głębokiego społecznego szacunku. Ale zastrzegam się, że pomimo to

jedna tylko rzecz stale nas dzielić będzie: ulica, na której kwitną kwiaty.

W ręce prezesa Grubera wznoszę toast: „niech

duch Staszycy, Druckiego-Lubeckiego, Rembielińskiego zawsze błogosławi poczynaniom instytucji i jej kierowników.“ —

Kredyty dla handlu włókienniczego

Bieg wypadków, przemiany zachodzące w życiu społecznym i gospodarczym aktualizują raz po raz te czy inne sprawy z zakresu grup i klas społecznych, raz odsuwając w cień, to znów wyciągając na porządek dzienny i stawiając ze specjalną ostrością i jasnością ten czy inny problem, w sposób wymagający rozstrzygnięcia.

Każda grupa gospodarcza czy społeczna posiada zwykle całą i to dość liczną kategorię „bolączek”, niedomagań, trudności wynikających ze specjalnych warunków ekonomicznych, strukturalnych bądź koniunkturalnych, czy też z momentów natury prawnej, z jakimi walczy i zmagają się w życiu codziennym.

Liczny i może nawet zbyt liczny łańcuch takich niedomagań i bolączek obciąża egzystencję handlu w Polsce, paralizując w szczególności sposób jego działalność, ze szkodą już nie tylko dla danej grupy społecznej, lecz również dla gospodarstwa polskiego jako całości.

Pośród całej tej litanii wad, niedomagań i braków handlu krajowego od lat szeregu we wszelkich memoriałach i przedstawieniach figuruje niezmiennie jedna zasadnicza wielka bolączka:

ubóstwo kapitałowe, mizerny kredytowy.

Okres ostatniego półroczia, obfitujący może aż nadto w wydarzenia doniosłej miary w dziedzinie życia gospodarczego kraju, wyciągnął zagadnienie kapitału i kredytu w handlu, a w **handlu włókienniczym** w szczególności z szeregu innych problemów i postawił je z całą bezwzględnością na porządku dziennym.

W pierwszych dniach maja r. b. zaszedł w naszym życiu gospodarczym w zakresie **stosunków między handlem a przemysłem włókienniczym** zasadniczy zwrot. W okresie tym **przemysł włókienniczy** w sposób nagły zerwał z dotychczasowym systemem pracy z handlem w zakresie stosunków kredytowych i wszedł na drogę

bardzo ostrych restrykcji kredytowych, a nawet częściowo zastosował **gotówkowe formy transakcyj.**

Zmiana odnośna dokonała się na tle posunięć, jakie w tym okresie miały miejsce na odcinku naszej polityki walutowej. Oczywiście nie chodzi nam o robienie z tego powodu przemysłowi takich czy innych zarzutów. Stwierdzamy tylko fakt niewątpliwy.

Całokształt zachodzących u nas dotąd aktów wymiany dóbr w włókiennictwie cechowało **udzielanie przez przemysł w większym czy mniejszym stopniu kredytów**. Te kredyty były ową oliwą, która osłabiała tarcie trybów i kółeczek w wymianie towarowej, umożliwiała kupiectwu prowadzenie swych funkcji rozdzielczych, a tym samym **ułatwiały przemysłowi prowadzenie działalności wytwórczej**. Inną rzeczą jest dyskusja na temat, czy nakreślony stan rzeczy był w odpowiednim stopniu właściwy. Stwierdzamy jedynie, że powstał od wyniku układu stosunków gospodarczych, istniał przez długi czas i zyskał sobie prawo obywatelstwa.

Przeprowadzenie raptowne zasadniczej zmiany w nakreślonym układzie stosunków nie było i nie mogło być, oczywiście, rzeczą łatwą. O ile przemysłowi udało się zerwać w tym okresie z istniejącym

dotąd systemem kredytowania zbytu towaru i wejść na drogę

znacznych i konsekwentnie stosowanych dotąd restrykcji kredytowych

(szczególnie i głównie w handlu przędzą), to przypisać to należy szczególnie dla produkcji szczęśliwemu układowi stosunków, w tym okresie czasu. Z jednej strony wzmacniały w walnie pozycję produkcję wprowadzone świeżo w tym okresie w życie restrykcje i kontyngenty dewizowe, ograniczające i **uszywniające w praktyce podaż towaru na rynku**, z drugiej zaś strony oddziaływały w tym samym kierunku **wzrastające siły nabywcze rynku**, w związku zarysowującą się pewną poprawą gospodarczą i zwiększonym popytem na towar, wynikającym w pewnym stopniu również z momentów walutowo-pięniężnych.

Przeprowadzone przez przemysł z dużą konsekwencją restrykcje kredytowe

zadają niewątpliwie kupiectwu bardzo poważny cios. Zastosowanie ograniczeń kredytowych oznaczało bowiem dla kupiectwa **wydatne ograniczenie rozmiarów dokonywanych dotąd obrotów**, a więc w dalszej konsekwencji zmniejszenie rozmiarów dotychczasowej działalności zahamowanie procesu rozwoju poszczególnych placówek, a wręcz nawet podjęcie przez nie procesu wstecznego, gdyż spadek obrotów nie był skompensowany wzrostem rentowności handlu. Dla wielu placówek kupieckich było to oczywiście równoznaczne z **pewną pauperyzacją, dla innych nawet — z ruiną**.

Handel włókienniczy w nakreślonym położeniu wykazał nie tylko olbrzymi zasób żywotności, elastyczności, ale również i solidności, stwierdzając tym samym raz jeszcze, że **procesy konsolidacyjne w jego łonie wykazują bardzo znaczny postęp**.

Proces zapoczątkowany w pierwszych dniach maja w stosunkach między handlem a przemysłem nie jest bynajmniej zakończony. Produkcja włókiennicza zechce niewątpliwie utrwalić zdobyte sukcesy. Z drugiej zaś strony jednorazowy wysiłek, na jaki się handel zdobył specjalnych warunkach i okolicznościach gospodarczych, ułatwiających poniekąd sytuację — nie będzie mógł być na dalszą metę stosowany.

Problem kredytowy, problem kredytów dla handlu włókienniczego rysuje się już dzisiaj z całkowitą ostrością i wyrazistością i domaga się bardziej głęboko sięgających posunięć. Na razie pomyślny przebieg sezonu ułatwia operacje handlowe, łagodząc trudności kredytowe. Osłabienie jednak tempa obrotu dóbr musi wywołać i wywoła z pewnością **fałę trudności w handlu**.

Znając wagę zagadnienia, nie wolno go przemilczać i przechodzić nad nim do porządku dziennego. Jest to bardzo niebezpieczna polityka, groźna już nie tylko dla samego handlu.

Bez kapitałów i bez kredytu niema handlu. **Bez handlu załamują się najlepiej uplanowane zamierzenia produkcyjne**.

System kredytowy handlu włókienniczego musi być za wszelką cenę — nie twierdzimy bynajmniej, że w dotychczasowych formach — odbudowany.

Miecz. Warszawski.

Przestaliśmy się dziwić...

Dlaczego?...

Pewien prywatny przedsiębiorca założyć pragnie w Gdyni fabrykę lin okrętowych. Zbyt jest zapewniony wobec coraz żywszego rozwoju naszej floty i rosnącego ruchu okrętowego w Gdyni.

Liny okrętowe robi się na całym świecie z konopi manilskich. Przedsiębiorca prosi o zezwolenie na import tego surowca. P. referent z ministerstwa odmawia.

Przywozimy przecież z zagranicy gotowe liny, z konopi manilskich; czy nie lepiej importować surowiec i przerabiać go w kraju? P. referent uważa, że nie, bo, jego zdaniem, przemysł fabrykacji lin w Polsce jest przeinwestowany. Jakich lin — tego p. referent nie wyjaśnia.

Wygląda to tak, jakby ktoś odmawiał pozwolenia na założenie fabryki samochodów, bo przecież mamy przeinwestowany przemysł budowy lokomotyw.

Formalistyka celna szkodzi Gdyni

Zbyt rygorystyczna interpretacja przepisów celnych, dotyczących zaopatrywania się statków i kutrów rybackich w osprzęt rybacki pochodzenia zagranicznego, powoduje fakt, że rybacy gdyńscy zaopatrują się w potrzebny im osprzęt w Gdańsku. Wskutek takiej sytuacji nie może się na terenie Gdyni rozwinąć handel zaopatrywania statków rybackich w importowany osprzęt rybacki, a ponadto fakt ten powoduje niepotrzebny odpływ gotówki do Gdańska, gdzie trudności tych niema.

Sprawa ta wydaje się trochę dziwna, gdyż tak Gdynię, jak i Gdańsk obowiązują jednakowe przepisy celne, które przez władze celne gdańskie są jednak interpretowane liberalnie.

Propaganda etatyzmu

Jak się dowiadujemy „Wspólnota Interesów” zamierza w najbliższym czasie przystąpić do wydawania własnego czasopisma. Redaktorem tego pisma zostanie dotychczasowy szef propagandy tego koncernu p. dr. Zbigniew Dalski. Dotąd nie jest wiadomo, czy periodyk ten będzie się ukazywał w odstępach jedno — czy dwutygodniowych, względnie czy będzie to miesięcznik. Pismo to będzie miało za zadanie urabianie opinii publicznej w sensie korzystnym dla interesów koncernu „Wspólnota Interesów”.

„Zapalniczkowa” gospodarka

W jednym z czasopism czytamy nast. ogłoszenie przetargu (w skrócie): „Przetarg. Grodzki Urząd Skarbowy Akcyz i Monopolów Państwowych w Warszawie ogłasza przetarg na sprzedaż skonfiskowanych zapalniczek w ilości 70.777 sztuk oraz kamieni zapalowych w ilości 809 342 kg. (uwaga red.: oznacza to zapewne 809 kg. i 342 gr.), znajdujących się w Składzie Dowodów Rzeczowych Urzędu w Warszawie przy ul. Nowy Świat nr. 70. Zarówno zapalniczki jak i kamienie zapalowe oglądać można w Składzie Dowodów Rzeczowych codziennie w godzinach od 10 do 13. Ofertanci winni uwzględnić w swych ofertach następujące warunki: I. Cena kamieni zapalowych nie mo-

że być niższą od 50 zł. za 1 kg., cena zaś jednej zapalniczki nie może być niższa od 50 gr. bez względu na jej pochodzenie i stopień używalności — wszystko bez opakowania loco Skład Urzędu. II. Zakupiony towar ma być wywieziony zagranicę w ciągu 3-ch miesięcy, licząc od dnia licytacji. III. Towar zostanie wydany nabywcy w granicznym Urzędzie Celnym i wyeksportowany pod nadzorem urzędnika celnego, delegowanego do tej funkcji. IV. Koszty przewozu towaru z magazynu do odnośnej stacji granicznej pokrywa nabywca towaru. Termin składania ofert upływa o godz. 12-ej w południe dnia 14 października 1936 r. Oferty z dołączonym dowodem złożenia wadium w wysokości 10 proc. oferowanej sumy winny być adresowane do Naczelnika Gr. USAMP'u i zawierają u góry napis „Oferta na zakup zapalniczek i kamieni zapalowych”. Wadium wpłacać należy do Kasy I Urzędu Skarbowego, Warszawa, ul. Senatorska 29, lub na konto tegoż Urzędu w P. K. O. 38401 i t. d. i t. d.”

Z ogłoszenia tego dowiedzieliśmy się, jak poważną ilość skonfiskowano zapalniczek oraz kamieni „zapalowych”. Charakterystycznym przy tym jest warunek, że przedmioty te trzeba wywieźć zagranicę. Ciekawe, czy znajdzie się w Polsce nabywca na te wyroby!

Marnotrawstwo ubezpieczeniowe

O przykładzie marnotrawstwa Ubezpieczalni Społecznej donoszą z miasteczka Buczacza.

Przed niedawnym czasem wzniesiony został w Buczaczu olbrzymi gmach Ubezpieczalni Społecznej. Obecnie zaś Ubezpieczalnia Społeczna w Buczaczu ma być naskutek polecenia władz naczelnych przeniesiona. W ten sposób gmach zostanie zupełnie bezużyteczny.

Chińszczyzna biurokratyczna

W „Gospodarce Narodowej” znajdujemy następujące uwagi o biurokratyzmie w dziedzinie ulg celnych:

„Doszliśmy w chińszczyźnie naszej administracji stosunków z obcymi do tego stopnia doskonałości, że dziwaczna z pozoru propozycja ulgi celnej, której wysokość jest równa zeru, nabiera sensu.

A nabiera dlatego, że przy sprowadzaniu całkowitych instalacji tylko część ich nadaje się do udzielenia ulgi. Inne części są wyrabiane w kraju. Dostawca zagraniczny jednak gwarantuje za pracę instalacji tylko o tyle, o ile całość będzie przez niego dostarczona, zmontowana i puszczona w ruch. Całość składa się z kilku części. Część A uzyskuje ulgę, część B może być sprowadzona za pozwoleniem przewozu. Część C może być sprowadzona tylko z kraju X, bo kontyngentów z kraju Y właśnie brak do końca roku. — A część D wogóle nie może być sprowadzona, bo umowa z żadnym z krajów nie przewiduje kontyngentu na taki artykuł Taryfy Celnej.

Dostawca i odbiorca patrzą na siebie poprzez łączkę Związku Metalowców i poprzez filtry obustronnych reglamentacji przywozowych i transakcja się rozpada. Bez gwarancji kupujący nie kupi. Bez dostawy całości sprzedający nie da gwarancji.

Duża firma, mająca stosunki w Warszawie, da sobie radę, posyłając najętego ad hoc „Chodataja po dielam” od C.P.K. do M.P. i H. i od Związku Metalowców do Dep. Celnego. Ale mniejsze przedsiębiorstwa nie są w stanie pokonać tej przeszkody. Często nie rozumieją ważnego distinguo pomiędzy rurą żeliwną kwasoodporną, na którą jest kontyngent z Francji, a kolankiem żeliwnym kwasoodpornym, na które kontyngentu niema.

I tu dopiero nabiera sensu ulga bez ulgi. Daje możliwość sprowadzenia poza kontyngentem, poza C.K.P. reszty instalacji, która nie uzyska aprobaty Dep. Celnego do udzielenia ulgi pieniężnej.”

O 6.000 więcej

Podług budżetu na rok 1936-37, liczba pracowników państwowych zatrudnionych w administracji państwowej wynosi 255 tys., w tem jest 100 000 niższych funkcjonariuszów, łącznie z podoficerami. Przedsiębiorstwa państwowe, monopole, fundusze i zakłady zatrudniają, podług budżetu, 191 000 pracowników. Razem więc państwo zatrudnia 446 000 pracowników.

Budżet na rok 1935-36 przewidywał zatrudnienie 254 000 pracowników w administracji i 186 tys. w przedsiębiorstwach, monopolach i tp., czyli razem 440 tys.

Liczba nauczycieli utrzymuje się na poziomie poprzedniego roku i wynosi 77 000.

Powódź papierów

Prawdziwy kłopot dla władz państwowych stanowi sprawa coraz bardziej rosnących archiwów w urzędach administracyjnych. Urzędowi grozi istna powódź papierowa tak, że kwestją tą zainteresował się minister spraw wewnętrznych.

Obliczono bowiem, że rocznie w samych tylko urzędach administracyjnych wpływa około 9 000 000 spraw, wskutek czego zakłada się 20—25 milion. akt.

Dla znalezienia środków zaradczych przeciwko nadmiarowi aktów urzędowych, powołana zostaje specjalna komisja ministerjalna.

Entuzjaści motoryzacji

W komunikacie oficjalnym magistratu Warszawy czytamy: „Ostatnio zauważono, że na Saskiej Kępie, przy zakręcie na arterię asfaltową, biegnącą wzdłuż wału Miedzeszyńskiego, wybiegają w ciągu dnia grupy wyrostków, którzy obrzucają przejeżdżające samochody kamieniami, nie celują w okna, lecz w kosztowne obklakerowania wozów. Szczególnie upodobali sobie szkodnicy autobusy linii Warszawa—Otwock—Orłoborów, jako te, do których jest łatwiej trafić. Podobne wypadki zauważono na rynku Starego Miasta, gdzie bandy wyrostków obrzucają kamieniami samochody, zaczepiają turystów, a nawet plują na nich. Należy podkreślić, że wśród turystów zwiedzających Stare Miasto, znajduje się wiele osób z zagranicy”.

Czescy naśladowcy dyr. Loreta

Prasa czechosłowacka żywo komentuje świeżo ogłoszone zamknięcie rachunkowe czechosłowackich lasów państwowych za rok 1935. Z zestawienia tego wynika, że rok 1935 został zamknięty ze stratą w wysokości 14 500 000 koron, pomimo że preliminarz budżetowy czeskich lasów państwowych przewidywał około 40 000 00 koron zysku.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że pomimo pewnej poprawy na rynku drzewnym w roku 1935, strata jest większa aniżeli w roku poprzednim. Jak wiadomo, zamknięcie rachunkowe za rok 1934 wykazało również stratę, ale w wysokości 9 000 000 koron.

Księgowość komisantów

Ministerstwo skarbu wydało ostatnio okólnik, który ustala, że **księgowość komisanta powinna ujawniać wszelkie dokonane przez niego interesy oraz stan własnego i powierzzonego mu majątku.**

W tym celu w księgach komisanta powinny być wykazywane towary, otrzymane do komisowej sprzedaży, sprzedaż tych towarów oraz wszelkie związane z komisem operacje (wpłaty z tytułu sprzedaży i inkaso należności, dyskonto wierzytelności, przelew lub przekaz należności i tp.) bez względu na formę i zakres odpowiedzialności komisanta, nie wyłączając rozliczeń z komitentem. Towary pozostałe na składzie z końcem roku powinny być wykazane **w inwentarzu i w bilansie.**

Dla kontroli towarów komisowych należy otworzyć

specjalny rachunek składu,

w księdze magazynowej lub składowej, bądź też w kartotece lub księdze głównej, prowadzonej w porządku chronologicznym poszczególnych operacji oraz według rodzaju towarów i ich ilości, a w przypadku nieprowadzenia oddzielnej kontroli osobowej komitentów — nadto według poszczególnych komitentów.

Rachunek składu ma być prowadzony ilościowo, może być przytem prowadzony w wartościach pie-

niężnych, przyczem wartości pieniężne należy ustalać bądź symbolicznie (np. jedna sztuka — jeden złoty), bądź według cen rzeczywistych lub limitowanych.

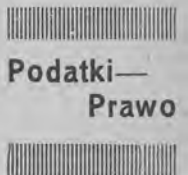
Rodzaj i ilość ksiąg zależy od uznania komisanta, z tym jednak, aby kontrola towarów komisowych znalazła w nich odpowiednie uwzględnienie.

W inwentarzu towary komisowe, jakkolwiek nie stanowią własności komisanta, jednakże zgodnie z dotychczasową praktyką powinny być zamieszczane w aktywach pod właściwym mianem według ilości, a ewentualnie również według wartości pieniężnych wyżej określonych. Jednocześnie w pasywach należy wstawić równoważnik tej pozycji, jako **prawo komitenta do wykazanego w aktywach towaru komisowego.**

Te same wartości należy wykazać w bilansie lub w dodatku do bilansu (poza bilansem), przyczem ilości towarów komisowych mogą być pominięte.

Księgowość komisantów może obejmować łącznie czynności na rachunek własny oraz czynności komisowe.

Odrębność ksiąg wskazana jest w przypadku prowadzenia odmiennych co do rodzaju i charakteru interesów handlowych, dla których w myśl ustawy o państwowym podatku przemysłowym powinny być nabyte odrębne świadectwa przemysłowe.



Podatki—
Prawo

Ochrona lokatorów lokali handlowych i przemysłowych

Dekretem z dnia 14 listopada 1935 roku zostały wyłączone spod ochrony lokatorów lokale przedsiębiorstw handlowych I—III kategorii i przedsiębiorstw przemysłowych I—VI kategorii podatku przemysłowego.

Dekret Prez. R. P. z 29 września 1936 roku o odroczeniu eksmisji z lokali handlowych i przemysłowych

przywraca częściowo ochronę lokatorów dla takich lokali,

ograniczając prawo wynajmującego do jednostronnego podwyższania czynszu i wypowiedzania najmu.

Obecny stan prawny przedstawia się więc w świetle obu powyższych dekretów w ten sposób, że istnieją trzy kategorie lokali handlowych i przemysłowych, o ile idzie o ochronę lokatorów:

I. Lokale podlegające nadal pełnej ochronie lokatorów;

II. Lokale podlegające ochronie tylko częściowo względnie w pewnych kierunkach:

III. Lokale całkowicie wyłączone spod ochrony lokatorów.

Pełnej ochronie lokatorów podlegają nadal tylko lokale zajęte przez przedsiębiorstwa, które w myśl ustawy o państwowym podatku przemysłowym zostały zaliczone na rok 1935 do przedsiębiorstw przemysłowych VII i VIII kategorii lub przedsiębiorstw handlowych IV kategorii. Jest sporne i w praktyce jeszcze nie ustalone, czy należą tu tylko lokale zaliczone wyraźnie w ustawie o podatku przemysłowym do odnośnych kategorii, czy także i te lokale, które wykupiły w roku 1935 świadectwa przemysłowe VII i VIII kategorii przemysłowej względnie IV kategorii handlowej w trybie ulg przyznanych tym przedsiębiorstwom okólnikiem min. skarbu z d. 6. XII. 1934.

Najemcy takich lokali obowiązani są do płacenia czynszu wedle podstawowego komornego z czerwca 1914 roku, a w okresie od dnia 1. XII. 1935 do dnia 30. XI. 1937 korzystają z 10% obniżki tego komornego (z wyjątkiem wypadku, gdy wysokość komornego została umówiona przez strony na piśmie i na czas nie krótszy niż na jeden rok).

Jednostronne rozwiązanie umowy najmu takich lokali

ze strony wynajmującego może nastąpić tylko z ważnych przyczyn przewidzianych w ustawie o ochronie lokatorów, jak z powodu zalegania przez lokatora mimo upomnienia z zapłatą co najmniej dwóch następujących po sobie rat komornego, niszczenia przedmiotu najmu, odstąpienia praw z umowy najmu w całości bez zgody wynajmującego innej osobie itp. Na ogół więc lokale takie zrównane są — o ile idzie o ochronę lokatorów — z mieszkaniami podlegającymi ochronie lokatorów, z tą odmianą, że nie odnoszą się do takich lokali przepisy o moratorium mieszkaniowym.

Drugą grupę stanowią lokale, które w zasadzie nie podlegają ustawie o ochronie lokatorów, ale korzystają z przepisów dekretu z dnia 29. IX. 1936 o odroczeniu eksmisji z lokali handlowych i przemysłowych.

Należą tu lokale przedsiębiorstw I—III kategorii handlowej i I—VI kategorii przemysłowej, które do dnia 1. XII. 1935 korzystały z ochrony lokatorów, a z tym dniem zostały jej pozbawione.

Nie należą do tej grupy lokale handlowe i przemysłowe, które nie podlegały już ochronie lokatorów przed dniem 1. XII. 1935.

Wynajmujący może rozwiązać umowę najmu z prawem domagania się natychmiastowego wydania mu przedmiotu najmu tylko z pewnych przyczyn w kodeksie zobowiązań przewidzianych (zaleganie z czynszem, niszczenie przedmiotu najmu, obrzydzenie pobytu współmieszkańcom itp.). Jeżeli takich przyczyn nie ma, może wynajmujący rozwiązać umowę najmu w drodze wypowiedzenia z zachowaniem terminów wypowiedzenia: umownych, zwyczajowych, a w ich braku ustawowych. Otóż w tym właśnie wypadku, gdy wynajmujący domaga się opróżnienia lokalu na podstawie wypowiedzenia najmu bez ważnych przyczyn (ale nie, gdy odstąpił od umowy spowodu ważnych przyczyn), korzysta najemca lokalu z ochrony przewidzianej w dekrete z 29. 9. 1936 o odroczeniu eksmisji z lokali handlowych i przemysłowych.

Ochrona ta idzie w następujących kierunkach:

1) Jeżeli najem lokalu trwał do czasu wypowiedzenia nie krócej niż lat pięć, to w okresie do 31. III. 1939 wypowiedzenie tego lokalu ze strony wynajmującego może nastąpić jedynie na sześć miesięcy naprzód na koniec kwartału kalendarzowego. Jest to przepis bezwzględnie obowiązujący i wynajmujący nie będzie mógł się powołać na korzystniejszą dla niego umowę z najemcą.

2) Jeżeli wynajmujący wytoczy najemcy lokalu handlowego lub przemysłowego na podstawie wypowiedzenia najmu, powództwo o wydanie przedmiotu najmu, to w takim procesie może najemca zawnieść o odroczenie terminu wydania przedmiotu najmu.

Podstawą takiego wniosku może być tylko a) fakt, że najemca w okresie od dnia 15. II. 1932 do 15. II. 1935 dokonał w lokalu inwestycji zwiększających wartość lokalu, które do czasu wypowiedzenia najmu jeszcze się nie zamortyzowały, albo b) słuszny interes najemcy nie dopuszczający natychmiastowej eksmisji ze względu na grożące lokatorowi w razie eksmisji znaczne straty materialne.

W pierwszym wypadku sąd w drodze wysłuchania świadków i biegłych ustali wartość i czas wykonania takich inwestycji oraz konieczny okres amortyzacji kosztów tych inwestycji ze względu na obroty i dochodowość przedsiębiorstwa i jeżeli na podstawie zebranych dowodów stwierdzi, że poczynione przez lokatora inwestycje jeszcze się nie zamortyzowały, obowiązany będzie odroczyć termin wydania wynajmującemu przedmiotu najmu na okres potrzebny do amortyzacji tych inwestycji, nie dłużej niż do 31. III. 1939 roku. Wynajmujący może jednak zapłacić najemcy ustaloną przez sąd wartość niezamortyzowanych jeszcze inwestycji i w tym wypadku traci najemca prawo do odroczenia.

Poza tem sąd może odroczyć termin opróżnienia lokalu na pewien okres czasu, nie dłuższy niż do 31. III. 1939 roku, jeżeli to uzasadniają stosunki gospodarcze najemcy i wynajmującego, w szczególności położenie najemcy, w jakim znalazłby się w wykonaniu eksmisji czas trwania najmu, wysokość płaconego dotychczas czynszu oraz żądanej przez wynajmującego podwyżki czynszu.

Z wnioskiem takim wystąpić może najemca do

sądu również w wypadku, jeżeli już orzeczono wyrokiem eksmisję. Dekret nie wspomina natomiast o wypadku, gdy tytułem do eksmisji jest uгода zawarta w procesie wytoczonym na zasadzie wypowiedzenia najmu. W tym wypadku **najemca nie będzie mógł uzyskać odroczenia**, albowiem przez zobowiązanie się w drodze ugodowej do opróżnienia przedmiotu najmu niejako przyznał, że zawarty kompromis da się pogodzić z jego interesem.

W okresie odroczenia obowiązany jest najemca płać wynajmującemu czynsz za przedmiot najmu i wynajmujący zachowuje mimo odroczenia **prawo domagania się natychmiastowego wydania mu przedmiotu najmu**, jeżeli zachodzą ustawowe przyczyny odstąpienia od umowy najmu.

3) Ponieważ lokale handlowe i przemysłowe, podlegające omawianemu dekretowi, zostały w zasadzie wyjęte z pod ochrony lokatorów, mogą być **przedmiotem wolnego obrotu**, strony mogą dowolnie ustalać warunki najmu, umawiać się o wysokość i sposób zapłaty czynszu, normować kwestję ponoszenia kosztów adaptacji itd.

Tylko jeżeli co do wysokości czynszu nie dojdzie między stronami do porozumienia i z tego powodu zostanie najem przez wynajmującego wypowiedziany, a najemca uzyska odroczenie, to do upływu terminu odroczenia obowiązany będzie najemca płać czynsz w wysokości obowiązującej strony w chwili wyjęcia lokalu z pod ochrony.

Zresztą przy wykładni dekretu o odroczeniu eksmisji wychodzi należy z założenia, że wydanie zawartych w nim postanowień podyktowane było z jednej strony zamiarem **stopniowego zlikwidowania ochrony lokatorów w odniesieniu do lokali handlowych i przemysłowych**, a z drugiej strony chęcią, by przywrócenie wolnego obrotu odbyło się bez gwałtownego wstrząsu gospodarczego i przy uszanowaniu słusznego interesu najemcy.

Istnieje wreszcie grupa lokali handlowych i przemysłowych, które

ani nie podlegają ustawie o ochronie lokatorów, ani przepisom omawianego dekretu o odroczeniu eksmisji.

Lokale takie są już obecnie **przedmiotem zupełnie wolnego obrotu** i odnośnie tych lokali najemcy nie przysługuje prawo domagania się odroczenia eksmisji.

Należą tu:

lokale w t. zw. nowych domach, t. zn. dla których wydano zezwolenie budowlane po 27. I. 1917 lub na zamieszkanie po 1. VI. 1924; pomieszczenia wynajęte na przedsiębiorstwa rozrywkowe jak kinoteatry, kabarety, sale tańców, gry itp.,

pomieszczenia wynajęte na banki i kantory wymiany z wyjątkiem instytucyj kredytowych państwowych i samorządowych oraz spółdzielni kredytowych i ich związków,

wreszcie nie będą podlegały ochronie lokatorów lokale, których najem ukończy się po dniu 31. 12. 1937 roku.

Do grupy tej należą wszystkie pomieszczenia, które zaliczyć można do jednej z powyższych kategorii, a więc także lokale handlowe IV kategorii i przemysłowe VII i VIII kategorii, jeżeli odpowiadają tym wymogom.

Rachunki w walutach obcych

Wydział prawny Stow. Kupców m. Łodzi postanowił m. in. złożyć w Izbie Przem.-Handlowej memoriał w sprawie wydawania podstaw wymiaru i terminów ich doręczania, oraz w sprawie uzyskania wglądu w akta w sprawach, które mogą być skierowane do NTA.

Pozatem wydział prawny przepracował szereg zmian statutu kasy wzajemnej pomocy na wypadek śmierci przy Stow. Kupców m. Łodzi, oraz omówił kwestję przedawnienia wierzytelności pracowników, sprawy scalonego podatku przemysłowego od cukru, sprawy przywileju dla należności za żywność, sprawy protestów wekslowych oraz rachunków w walucie obcej.

W tej ostatniej sprawie wydział prawny wyraził opinię, że rachunki w walutach obcych do transakcyj wewnętrznych wystawiać wolno z zastrzeżeniem, że są one płatne w złotych.

Terminy sporządzania protestów wekslowych

Sfery gospodarcze innych okręgów zwróciły się do samorządu gospodarczego z przedstawieniem, iż rozpowszechnia się obecnie praktykę **oddawania przez instytucje bankowe weksli do protestu już następnego dnia po dniu płatności**. Praktyka owa narażać ma kupców i przemysłowców, będących dłużnikami wekslowymi **na straty specjalnie** w wypadku, gdy dzień płatności przypada na święto. W tym bowiem wypadku protest sporządzany jest, zgodnie z wyżej przytoczoną praktyką, już w dniu następnym, t. j. w dniu, w którym można domagać się zapłaty.

Wypowiadając się w powyższej sprawie, izba przemysłowo-handlowa w Łodzi nie zgłosiła zastrzeżeń przeciwko krokom, mającym na celu, aby czynniki bankowe stosowały jednolitą praktykę, która w przyszłości uzyskałaby charakter normy zwyczajowej, a mianowicie, iż **weksel do protestu oddaje się z reguły dopiero w drugim dniu po dniu, w którym się można domagać zapłaty**.

Ponadto izba poruszyła na terenie samorządu gospodarczego kwestję kolizji zachodzącej między przepisami prawa wekslowego, dotyczącymi terminów przedstawiania weksla do zapłaty i jego protestu. Przy dosłownej interpretacji owych przepisów weksel płatny np. w niedzielę możnaby przedstawić do zapłaty najpóźniej w środę, podczas gdy protest możnaby sporządzić najpóźniej we wtorek. W ten sposób weksel w środę możnaby przedstawić do zapłaty, lecz nie możnaby już w tym dniu założyć protestu w razie niewykupienia weksla.

W związku z powyższym izba wskazała na potrzebę uzyskania w trybie art. 41 prawa o ustroju sądów powszechnych (Dz.U.R.P. Nr.102, poz. 863/32), wyjaśnienia Sądu Najwyższego w przedmiocie **zharmonizowania terminów, w których można domagać się zapłaty weksla i dokonywać protestu**. Gdyby sprawa nie mogła być unormowana w podanym trybie, aktualna stałaby się kwestia ewent. nowelizacji odnośnych przepisów prawa wekslowego.

PRAWIDŁOWE KSIĘGI HANDLOWE

Poniżej podajemy szereg wyroków Najwyższego Trybunału Administracyjnego w sprawie prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych:

1. Księgowanie zakupów towarów nie z chwilą otrzymania faktur, lecz w miarę dokonywania wypłat za nabyty towar, uzasadnia uznanie ksiąg handlowych za wadliwe i całkowite pominięcie ich, jako środka dowodowego (nawet w podatku dochodowym) (Wyr. NTA z 13. 3. 1935 r. l. rej. 11488/32).

2. Jeżeli płatnik w odwołaniu w obronie prawidłowości ksiąg handlowych powołał się na niemożność zamknięcia końcowych miesięcy aż do chwili uzgodnienia kont z dostawcami, bankami i odbiorcami, to władza odwoławcza obowiązana jest z tym zarzutem, jako istotnym, rozprawić się (Wyr. NTA z 2. 10. 1935, l. rej. 6569/33).

3. Niezaksięgowanie niektórych faktur w roku podatkowym uzasadnia uznanie ksiąg handlowych za nieprawidłowe, chociażby nastąpiło spowodu żądania upustu z ceny towarowej (Wyr. NTA z 21. 5. 1935 r. l. rej. 6344/33).

4. Stwierdzenie zaległości w księgowaniu uzasadnia uznanie ksiąg handlowych za nieprawidłowe; okoliczność, że zaległości zostały następnie usunięte, nie daje płatnikowi prawa domagania się uznania tych samych ksiąg za prawidłowe (Wyr. NTA z 21. 10. 1935 r. l. rej. 8708/33).

5. Nieujawnienie w księgach handlowych pożyczki zaciągniętej w towarach uzasadnia uznanie ksiąg za nieprawidłowe (Wyr. NTA z 6. 4. 1936 r. l. rej. 4658/36).

6. Księgowanie rachunków dostawców dopiero z chwilą ich wyrównania nie odpowiada ani przepisom Kodeksu Handlowego, ani zasadom prawidłowej rachunkowości (Wyr. NTA z 17. 10. 1935 r. l. rej. 238/34).

7. Brak jakiegokolwiek udokumentowania, choćby niektórych tylko pozycji rozchodowych, stanowi konieczny powód uznania ksiąg handlowych za nieprawidłowe w granicach art. 7 ustawy o państwowym podatku przemysłowym (wysokość stawek podatku od obrotu) (Wyr. NTA z 25. 3. 1936 r. l. rej. 9143/33).

8. Zestawienie utargów dziennych jako dowody ksiązkowe w przedsiębiorstwie detalicznej sprzedaży towarów spożywczych nie muszą obejmować wszystkich danych poszczególnych transakcji, a w szczególności dotyczących ilości i rodzaju sprzedanych towarów (Wyr. NTA z 10. 12. 1933 r. l. rej. 4968/33).

9. Przewidzianemu w Kodeksie Handlowym obowiązkowi zachowywania odpisów faktur i rachunków czyni zadość prowadzenie specjalnej księgi faktur, o ile w niej są uwidocznione wszelkie dane, zawarte w fakturach i rachunkach wychodzących (Wyr. NTA z 13. 9. 1935 r. l. rej. 1284/33).

10. Przepisy Kodeksu Handlowego nie zmuszają do uznania za niedopuszczalne księgowanie rachunków na zakupione towary w kwotach netto po strąceniu bonifikaty i skonta (Wyr. NTA z 17. 10. 1935 r. l. rej. 238/34).

11. Rachunek kasy winien wykazywać stan gotówki przedsiębiorstwa bez względu na tytuł pobrania poszczególnych kwot; także sumy pobrane na rachunek osób trzecich winny być zaksięgowane na rachunek kasy (Wyr. NTA z 17. 10. 1935 r. l. rej. 238/34).

12. Przy ocenie prawidłowości ksiąg handlowych dla celów wymiaru podatku przemysłowego od obrotu nie ma znaczenia okoliczność, czy stwierdzone usterki mogły wpłynąć na ustalenie podstaw wymiaru

ze szkodą Skarbu Państwa (Wyr. NTA z 15. 5. 1936 r. l. rej. 7252/34).

Z poważaniem
Stowarzyszenie Kupców m. Łodzi.
Prezes Zarządu: (—) J. Lewsztajn
Kierownik Stow.: (—) M. Heyman

Popieranie ruchu inwestycyjnego

Uwagi Stow. Kupców m. Łodzi

W odpowiedzi na pismo Izby przem.-handl. w Łodzi w sprawie projektu o popieranie ruchu inwestycyjnego mamy zaszczyt zgłosić następujące uwagi:

1. Należy rozciągnąć normy ulgowe także na przedsiębiorstwa handlowe, prowadzące księgi (ad 1 art. projektu).

2. Należy (art. 3) rozciągnąć ulgi na wszelkie inwestycje w zakładach przemysłowych i handlowych. W szczególności w zakresie przedsiębiorstw handlowych — objąć należy wszelkie trwałe urządzenia, jako to składy, instalacje itp.

3. Wypowiadamy się zasadniczo przeciwko systemowi ulg indywidualnych (art. 4, art. 12 ust. 2). System ten stwarza pole do dowolności, wyłączającej stosowanie kardynalnej zasady podatkowej — równości wobec prawa.

4. Jesteśmy przeciwni nadmiernemu zwięzieniu ulg w zakresie potrącalności kosztów budowy z dochodu podatkowego — zwłaszcza, o ileby ulgi dla inwestycji przemysłowych (i ew. handlowych) miały być utrzymane w tak nieznaczących rozmiarach, jak to wynika z projektu. — Określenie, jako maximum przy korzystaniu z omawianej ulgi dla Łodzi mieszkania, składającego się z pokoju, ubikacji przynależnych i kuchni (zestawienie art. 6 ust. 2 „b” i art. 8) musi być uznane za niezadawalające; minimum to stanowić może przynajmniej: 2-3 pokoje, kuchnia, ubikacje przynależne.

Pożądanem jest utrzymanie zwolnienia od stempla pierwszych umów o przeniesieniu własności budynku nowo wybudowanego.

5. Przepis, dotyczący amortyzacji (art. 14) okazać się może w praktyce niezbyt celowym, zwłaszcza, gdy budynki po części korzystały z odnośnych ulg, po części z uwagi na to, że amortyzację władze skarbowe obliczają od wartości budynku w oderwaniu od kosztów jego wzniesienia.

Kalendarzyk podatkowy na listopad

Do dn. 7 listopada — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawcę w październiku r.b.

Do dn. 15 listopada — II rata zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu za r. 1936, płaconego przez drobne przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, oraz podatek dochodowy na r. 1936 przez płatników, którym nakazy płatnicze na ten podatek doręczono w terminie do 16 października r.b.

Do dn. 25 listopada — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za r. 1936 w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego w październiku przez wszystkie przedsiębiorstwa, obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych operacjach, lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia, a z innych przedsiębiorstw przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii, oraz przemysłowe I—V kategorii, prowadzących prawidłowe księgi handlowe.

Ponadto płatne są w listopadzie zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu, oraz podatki, na które płatnicy otrzymają nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

Polski Pacific i gruchoty

Jak wiadomo, Polska weźmie również udział w międzynarodowej wystawie paryskiej w r. 1937. M. in min. komunikacji wystawić ma cały pociąg, składający się z wagonów polskich, ciągniętych przez nową lokomotywę aerodynamiczną typu Pacific.

Niewątpliwie jest rzeczą pocieszającą, że mamy lokomotywy aerodynamiczne. Ile ich jest i gdzie kursują — nie wiemy. Wiemy natomiast, że w polskiej gospodarce parowozowej nie jest dobrze. Oto leży przed nami niedawno wydrukowana broszura inżyniera A. Pawłowskiego pod tyt. „Gospodarka parowozowa w Polsce”. Ujęte w tej broszurce dane i zestawienia muszą zainteresować nie tylko fachowca kolejowego, sfery wojskowe oraz rządowe, odpowiedzialne za stan tej najważniejszej do dziś dnia dziedziny transportu, lecz i szerokie sfery obywateli, wezwanych przez Naczelnego Inspektora Sił Zbrojnych do współpracy przy przygotowaniu obronności Państwa, w której bez wątplenia kwestja transportowa jedno z czołowych miejsc zajmuje.

Obszerne, na zasadzie głębszych studiów opracowane wywody scharakteryzować można w kilku cyfrach zestawionych w poniżej umieszczonej tabeli, porównujących stan taboru parowozowego w Polsce z naszym sąsiadem zachodnim.

	Polska	Niemcy
Ogólna ilość parowozów	5.400	20.250
Parowozów o wieku do lat 20	52,4 %	80,3 %
Parowozów powyżej lat 20	47,6 %	19,7 %
Zamówiono nowych parowozów w r. 1934	35 sztuk	218 sztuk
Zamówiono nowych parowozów w r. 1935	22 „	394 „

Z tej tabelki wynika jasno :

- nieproporcjonalnie duży udział procentowy w taborze kolejowym polskim parowozów o wieku powyżej lat 20, tak jak typów przestarzałych i nieekonomicznych, swoimi kosztami eksploatacji ujemnie wpływających na budżet kolei.
- Obawa, iż w chwili znaczniejszego zwiększenia transportów kolejowych, jak n.p. przy możliwej potrzebie obrony Państwa, gdy stare i zużyte parowozy odmówią posłuszeństwa, stanie przed nami nagle potrzeba gwałtownego zakupu wielkiej ilości parowozów, której dostawie przemysł krajowy nie będzie mógł sprostać.
- Niezwykle niskie tak w porównaniu do sąsiada zachodniego jak i w odniesieniu do jakiegokolwiek racjonalnej polityki uzupełnienia taboru cyfry zakupu nowych parowozów w latach ostatnich, co w konsekwencji doprowadza do deficytowej pracy przemysłu parowozowego, nie mającego odpowiedniego zatrudnienia i zmuszonego z tego tytułu do redukcji sił fachowych i specjalnych, co się odbić może fatalnie na produkcji, gdy w chwili konieczności Państwo zażąda dla swych potrzeb obronnych dużych dostaw.

Wymowa tych cyfr jest bardzo wyrazista i świadczy o milej teorii, jaką będzie lokomotywa aerodynamiczna na wystawie paryskiej i przykra praktyka zawarta w pracy inż. Pawłowskiego.

Czy nie lepiej byłoby poświęcić fundusze, przeznaczone na udział Polski w wystawie paryskiej — właśnie na budowę kilkunastu lub kilkudziesięciu nowoczesnych parowozów, które umożliwiłyby nam ew. wycofanie starych gruchotów?

Kto płaci za bilety?

Mały Rocznik Statystyczny, na który często się powołujemy i którego lekturę gorąco zalecamy naszym czytelnikom, zawiera kopalnię niezwykle ciekawych informacji.

Weźmy dla przykładu bardzo pouczające cyfry ruchu pasażerskiego na kolejach. Okazuje się bowiem, że na 100 biletów sprzedanych w Polsce jest zaledwie 0,3 % biletów I-ej klasy, 4,8 % II klasy, 90 % III klasy i 4,9 % IV klasy.

Powstaje pytanie, czy nie należałoby skasować całkowicie na kolejach polskich I klasy, pozostawiając ją jedynie w pociągach tranzytowych.

Pozatem należałoby również wprowadzić, w myśl projektów wysuwanych wielokrotnie przez Izbę Przemysłowo-Handlową Łodzi, pociągów wyłącznie z wagonami III klasy z ewentualnymi placzkami. W tym kierunku uczyniony przecież został już zasadniczy wyłom, jaki stanowią torpedy, gdzie obowiązuje jednolita taryfa, odpowiadająca opłatom za bilet III klasy pociągu pospiesznego. Placzkarty w torpedach są jednak drogie, a reforma taka spowodowałaby niewątpliwie wzrost frekwencji i zwiększenie wpływów.

A teraz sprawa przejazdów ulgowych. Z cyfr Rocznika Statystycznego wynika, że w I klasie zaledwie 19 % pasażerów płaci pełną opłatę za bilet; w II klasie normalną opłatę ponosi 74 % pasażerów, w III klasie 84, a w IV klasie — niemal 100 %.

Widzimy więc, że w miarę zniżki klas spada również odsetek biletów ulgowych.

Rocznik Rady Interesantów Portu w Gdyni

Rada Interesantów Portu w Gdyni wydała pod redakcją dyrektora Rady dra Bolesława Kasprowicza rocznik V za okres 1935 r.

Rocznik przedstawia stan organizacyjny Rady oraz wymienia należące do niej organizacje, następnie stan i warunki pracy polskiej floty handlowej, ruch statków w porcie gdyńskim, obrót towarowy i ruch pasażerski, eksploatację urządzeń portowych, udział portu w polskim handlu zagranicznym.

Ostatni rozdział omawia szereg zagadnień dotyczących portu gdyńskiego, jak zagadnienia celne, kolejowe, sprawy podatkowe, sprawy opłat portowych itd.

Cenne uzupełnienie stanowi 7 załączników, zawierających zestawienia statystyczne, taryfy i protokoły oraz plan portu.

Dla kogo są drogi

Wydział powiatowy warszawski wystąpił o uzyskanie prawa własności na eksploatację linii autobusowej Warszawa — Jabłonna — Zegrze

Wystąpienie to jest bardzo osobliwe i w najwyższym stopniu charakterystyczne, bowiem w motywacji sejmik zaznacza, iż byłoby nie słuszne, aby prywatni przedsiębiorcy korzystali z dróg, na którełoży powiat w sumie około 500 000 zł. rocznie.

Motywacja ta wywołać musiała ogromne zdziwienie ponieważ, wiadomo, że sejmik buduje drogi nie dla siebie, lecz dla wszystkich obywateli

Jednocześnie warto się zapytać, skąd czerpie sejmik pieniądze na drogi, czy właśnie nie składają się na tę sumę 500 000 zł obywatele powiatu, a wśród nich znajdują się liczni przedsiębiorcy przeróżnego rodzaju.

Komunikacja —
Turystyka

Program zimowy Polskiego Radia

Radjo

W dni powszednie wszystkie rozgłośnie regionalne pracować będą bez przerwy w ciągu 15 godzin na dobę, przy czym rozgłośnia warszawska o pół godziny dłużej, t. j. do 23.30. Pracę swą w dni świąteczne rozpoczynają będą rozgłośnie o godz. 8 rano.

Rozgłośnie regionalne będą pracować o godzinę dłużej w porze obiadowej, kończąc swe transmisje już o godz. 23, z wyjątkiem sobót, w które to dni wszystkie stacje będą czynne do 23.30.

Żywe słowo, tak jak w programie letnim, zostało bardziej skupione, przy czym decydować będzie pokrewieństwo treści oraz kategorii słuchaczy. Chodzi tu specjalnie o słuchaczy wiejskich. Odcinki muzyczne zostały znacznie rozszerzone. Długość poszczególnych audycji waha się od pięciu minut do 2 i pół godzin. Godzina regionalna uległa podziałowi na dwa odcinki: wcześniejszy i późniejszy.

Przegląd wydawnictw, nadawany dotychczas lokalnie, stanie się audycją ogólnopolską. Natomiast skrzynki techniczne zorganizuje w swym zasięgu każda z rozgłośni.

Fragmety słuchowiskowe przeniesione zostały w niedzielę z przerwy w czasie „Porank” do programu popołudniowego. Słuchowiska natomiast rozrzucono na przestrzeni tygodnia. Usłyszymy je w niedzielę raz w miesiącu i we wtorek naprzemian z wie zorami literackimi, w czwartki, trzy razy w miesiącu i raz na miesiąc w środę, jako słuchowiska eksperymentalne.

Dla większej wygody dyskutujących grup w klubach i świetlicach audycje „dyskutujmy” w programie zimowym przesunięto na godzinę 19. W poniedziałki usłyszymy audycje żołnierskie; w soboty audycje dla Polaków z zagranicy. Godzina audycji obu typów została ustalona na g. 19.

W sezonie nadanych będzie sześć oper z Teatru Wielkiego w Warszawie, a niezależnie od tego nastąpią transmisje z Poznania i Lwowa. Poza tym przewidziane są audycje z zagranicy, przede wszystkim z Włoch.

Jeśli chodzi o muzykę operową, program będzie uzupełniony własnymi audycjami, przy czym wybierane będą takie utwory, które nie mogą liczyć na wystawienie w teatrze, a

które w radio, przy odpowiedniej radiofonizacji, dadzą niewątpliwie wartościową pozycję.

Niezależnie od powyższego nadawane będą raz na tydzień 15-minutowe fragmenty operowe. W części kameralnej programu muzycznego przewidziany jest między innymi jeden cykl 10 sonat Beethovena na skrzypce i fortepian.

Koncerty chopinowskie podzielono na 3 grupy:

a) Cykl 14 do 16 audycji, nadawany w odstępach dwutygodniowych, w wykonaniu najlepszych chopinistów różnych narodowości, angażowanych w porozumieniu z obcymi radiofonistami;

b) Opowieść o Chopinie — cykl nadawany na przemian z pierwszym. W cyklu tym, do literackiego opracowania ciekawskich fragmentów z życia Chopina dołączona będzie muzyka;

c) Laureaci grają Chopina — szereg audycji w wykonaniu laureatów konkursu chopinowskiego, który odbędzie się w marcu 1937 r.

Raz na tydzień w czwartek o godz. 21 nadawane będą audycje, poświęcone twórczości kompozytorów polskich doby poromantycznej.

Wydział muzyczny niezależnie od innych agend programowych projektuje szereg audycji, poświęconych muzyce śląskiej.

Obok „Wesołej Fali”, „Wesołej Syreny”, „Kukułki” i innych pozycji programu tego typu projektowane są humorystyczne audycje międzystacyjne przy udziale co najmniej dwóch rozgłośni. Nadawane będą również kabarety literackie, mające charakter eksperymentalny, a przeznaczone dla słuchaczy o bardziej wyrobionym smaku i większych wymaganiach.

Szkice literackie nadawane w niedzielę bardziej popularne i we wtorek dla słuchaczy specjalnie interesujących się zagadnieniami literackimi.

Z audycji muzycznych — słownych na podkreślenie zasługują audycje, w których muzyka oryginalna, nadawana z płyt, byłaby ilustracją dla literackiej formy słowa. Audycje te obejmą przede wszystkim kraje egzotyczne, jak: Chiny, Japonię, Indie, Persję, Egipt, Turcję, Algier, Marokko.

Radio w każdym domu

Zagadnienie rozwoju radiofonii polskiej ściśle jest związane ze wzrostem liczby radioabonentów w kraju. Dotychczas jednak stosunkowo wysokie opłaty radiofoniczne, zwłaszcza na odbiorniki detektorowe, poważnie hamowały dalsze rozpowszechnienie się radia w terenie. W sprawie tej nastąpił ostatnio zwrot zasadniczy, mianowicie z dn. 1 listopada r. b. wchodzi w życie nowa taryfa opłat radiofonicznych, która przewiduje obniżenie dotychczasowego abonamentu radiowego dla posiadaczy odbiorników detektorowych z 3 zł. na 1 zł. miesięcznie.

Tak wydatne obniżenie taryfy na najbardziej rozpowszechniony w kraju typ odbiornika radiowego, zostanie przyjęty z uznaniem przez liczne rzesze radiosłuchaczy, którym umożliwi korzystanie z radia na bardzo dogodnych warunkach i

przyczyni się jednocześnie do wydatnego zwiększenia liczby abonentów radiowych, przedewszystkiem wśród tych sfer, które dotychczas, powodu stosunkowo wysokiej opłaty, z radią korzystać nie mogli.

Obniżenie abonamentu radiowego za aparaty detektorowe do 1 złotego miesięcznie sprawia, że radio w Polsce będzie obecnie najtańszym w Europie. Rozporządzenie powyższe przewiduje szereg dalszych udogodnień, m. in. detektorowe aparaty radiowe można już obecnie nabyć we wszystkich urzędach pocztowych na 11 rat, przy czym miesięczna opłata za aparat łącznie z abonamentem wyniesie sumę mniejszą, niż dawniej wynosiła sama opłata za abonament. Z opłaty 1-złotowej korzystają również abonenci, posiadający kilka odbiorników detektoro-

wych w jednym mieszkaniu prywatnym, lub w jednym ruchomym obiekcie komunikacyjnym (w samochodzie, statku, pociągu itd.). Natomiast posiadacze choćby jednego aparatu lampowego, lub wzmacniaczy lampowych do odbiorników detektorowych, opłacać będą 3 złote miesięcznie, gdyż opłata 1-złotowa przysługuje tylko radioabonentom, których urządzenia odbiorcze nie posiadają lampy katodowej.

Nowe udogodnienie dla posiadaczy radioodbiorników detektorowych oraz zwiększenie mocy poszczególnych radiostacji prowincjonalnych umożliwi najszerzszym warstwom ludności korzystanie z radia oraz stworzy dogodne warunki dla realizacji hasła „Radio w każdym domu”.

Dobry plakat w wystawie

Wspaniałych rzeczy dokonywuje się w dziedzinie reklamy. Nieraz stajemy pełni zachwytu przed wspaniałymi plakatami, kreślonymi przez doskonałych grafików, nieraz napotykamy na prospekty, które pod względem graficznym są prawdziwymi dziełami sztuki. Nierzadko też podziwiamy nowe pomysły w dziedzinie dekoracji wystaw, które, doprawdy, zasługują na pełne uznanie. Jedna tylko rzecz traktowana jest po macoszemu, mianowicie, **tekst plakatów wystawowych**. Ostatnio ukazały się w oknach wystawowych kreacje jesienne. Ale jakie są przeważnie plakaty? Conajwyżej większość plakatów informuje nas o fakcie dobrze nam zresztą znanym: w jakiej porze roku lub w jakim roku żyjemy. Będzie na nim widniał pięknie lub mniej pięknie wymalowany tekst o brzmieniu: „Jesień 1936”. Lub w jakimś oknie wystawowym czytamy: „czerwony kolor — najmodniejszy”, w innym — „zielony kolor — najmodniejszy”. Może się zdarzyć, że o każdym kolorze to samo czytamy i w końcu nie wiemy, jaki kolor jest najwięcej zalecany. Są to dwa przykłady **powierzchniowego traktowania tekstu plakatów wystawowych**. Czy przy wysokim poziomie reklamy nie dałoby się i w tej dziedzinie stworzyć coś lepszego?

Nie mamy zamiaru uprawiać krytyki dla samej krytyki, chcemy tylko dowiedzieć, że można lepiej zrobić, wówczas krytyka będzie usprawiedliwiona. Byłoby też bezcelowem przytaczać przykłady, mogące służyć wzorem. Rzeczą o wiele cenniejszą będzie wskazać, w jaki sposób powstaje dobry tekst: Zapewne, niełatwym zadaniem jest redagowanie tekstu plakatu, gdyż potrzeba tu **formy najwzięjszej**. Przechodzień bowiem spoglądający na okna wystawowe, pochwycić musi w lot to, co mu się chce powiedzieć. Można jednak tę trudność usunąć, jeśli wnikiemy w jej istotę. Redagując tekst, uwzględniając sferę ludzi, dla której reklamowany artykuł jest przeznaczony, winien przedewszystkiem mieć przed oczyma **najwięcej przekonujący argument**, jakim może pozyskać klienta. Z tego wynika, jak ważną dla redagującego jest rzeczą **znajomość to-**

waru, gdyż tylko wtedy możliwa jest dobra redakcja tekstu. Jeśli się już ustaliło to, co się zamierza powiedzieć o **zaletach towaru**, to należy rzucić na papier w lekkiej formie to, co powiedziałby o tem sprzedawca klientowi. Już uwzględnienie powyższego nieraz stwarza dobry tekst, gdyż posiada on ton intymny, sprzyjający **namowie do kupna**. W większości jednak wypadków tekst będzie musiał jeszcze ulec skrótowi. I tu trzeba się dobrze zastanowić. Bo o to zastanowienie właśnie nam chodzi. Bez niego nie stworzymy nic doskonalszego. Gdyby każdy potrzebujący reklamy zajął się więcej tekstem plakatu wystawowego, rzadko mielibyśmy okazję czytania tak mało mówiących tekstów.

Nauucz się rachunkowości!

Związek Księgowych w Polsce i Instytut Oświaty Pracowniczej uruchamiają kursy i wykłady systemem listownym:

- 1) dla samodzielnych księgowych na stanowiska rzeczoznawców księgowości, szefów księgowości, rachuby, naczelnych lub głównych księgowych itp.,
- 2) dla pomocników księgowych lub personelu księgowości na stanowiska samodzielnych księgowych,
- 3) księgowości branż i rodzajów przedsiębiorstw oraz wykłady poszczególnych przedmiotów.

Nie opuszczając miejsca zamieszkania i nie przerywając pracy zarobkowej, można wyszkolić się i uzyskać kwalifikacje, upoważniające do ubiegania się o stanowiska wyżej wymienione, jak również przejść kurs księgowości danej branży czy rodzaju przedsiębiorstwa i być przez dane branże i przedsiębiorstwa poszukiwanym, bo specjalnie dla nich wyszkolonym pracownikiem.

Wszelkich bliższych informacji o omawianych kursach i wykładach udziela Związek Księgowych w Polsce, Warszawa, ul. Złota 6.

Dr. St. Górniak i L. Paszek:

TEMATY DO KSIĘGOWOŚCI KUPIECKIEJ

12 zeszytów. Książnica — Atlas. Lwów — Warszawa. Zł. 14.10. (Poszczególne zeszyty osobno do nabycia).

Jest to zupełnie nowoczesnie pomyślany podręcznik, przeznaczony dla gimnazjów kupieckich i dostosowany do ich programu. Dzięki rozbiciu całości na poszczególne zeszyty może on być jednak stosowany z równą korzyścią w szkołach handlowych wszelkich typów i stopni, gdyż możliwa jest zmiana kolejności przerabiania poszczególnych działów. Rozbicie na zeszyty ma jeszcze i tę dobrą stronę, że daje młodzieży możliwość nabywania poszczególnych części we właściwym czasie, a tym samym rozkłada wydatek na dłuższy okres czasu.

Na treść książki składają się następujące części:

1. Księgi szczegółowe. Inwentarz. 2. Dziennik tabelaryczny. 3. Księgowość tabelaryczna. 4. Bilanse. 5. Temat ogólny. 6. Księgowość uproszczona. 7. Ewidencja obrotu towarami. 8. Temat ogólny. 9. Spółka komandytowa. 10. Komis. 11. Komis. Metoda włoska. 12. Księgowość spółdzielcza.

Prócz tekstu tematów komplet zawiera potrzebne księgi i arkusze o formacie znormalizowanym i liniamencie, zaczerpniętym z praktyki kupieckiej. Dzięki tego rodzaju skompletowaniu tematów ulega uprzączeniu samo nauczanie, jak również zbliża ucznia do takich form i sposobów pracy, z jakimi spotka się w życiu t. j. w kantorze kupieckim.

Nowe wydawnictwo zmniejszy również trudności formalne, z jakimi połączone było dotychczas wypracowywanie tematów na luźnych arkuszach mało praktycznych, o dziwnym nieraz liniamencie i pozbawionych napisów. Obecnie wobe zdecydowanego formatu poszczególnych ksiąg, przeważnie zaopatrzonych w drukowane nagłówki i napisy zewnętrzne, trudności te ulegną zredukowaniu.

Poważny postulat uwzględniania w nauczaniu dokumentów jako podstawy do księgowania znalazł możliwość realizacji przez dodanie blankietów i formularzy już w początkowym temacie. W ten sposób pogożdzono potrzebę zwrócenia uczniom uwagi na ważność dokumentów dla księgowości z uniknięciem przeładowania nimi tematów, co uniemożliwiałoby wyczerpanie materiału we właściwym czasie.

Mimo tych wszystkich dodatków i druków pomocniczych ceny poszczególnych części wykalkulowano bardzo nisko. Dzięki powyższym zaletom znajdują tematy niewątpliwie powszechne zastosowanie.

Jak sobie radzić z nową pisownią

Nowe zasady pisowni, uchwalone przez Komitet Ortograficzny Polskiej Akademii Umiejętności, a wprowadzone w życie rozporządzeniem Ministerstwa W. R. i O. P., pociągną za sobą z początku niewątpliwie znaczne zamieszanie we wszystkich działach życia intelektualnego. Odczują to zwłaszcza sfery

Reklama —
Organizacja

Książka
i
Prasa

pozaszkolne, posługujące się znacznie większą ilością wyrazów specjalnych i naukowych, niż szkoła.

To też należy zwrócić uwagę naszych Czytelników na nowy słownik ortograficzny, który stara się jak najwszechstronniej uwzględnić potrzeby wszystkich sfer intelektualnych. Jest nim

PROF. DR. K. NITSCHA
Pisownia Polska
Str. 208. Cena zł. 2.40.

Słownik ten zawiera, prócz krótkiego i przejrzystego zestawienia nowych zasad pisowni i interpunkcji, bardzo bogaty wykaz wyrazów w ilości około 35000, z podaniem poprawnej pisowni i dzielenia, przyczem nie pomija żadnego działu języka polskiego. Każdy, kto posługuje się mową pisaną, znajdzie w nim rozstrzygnięcie wątpliwych kwestii, słownik uwzględni bowiem nie tylko mowę codzienną, lecz także poezję, oraz wszystkie gałęzie wiedzy i nauki (filozofię, matematykę, fizykę i chemię, geografie, nauki przyrodnicze, techniczne, medycynę, pedagogię, teologię, prawo, ekonomię itp.) i to zakresie pojęć najprostszych, jak i wyrazów specjalnych.

Ta wszechstronność materiału, jak i dążenie do kompletnego wyczerpania słownictwa polskiego, czynią ze słownika K. Nitscha nieodzowną pomoc dla każdego teoretyka i praktyka.

Statystyka nędzy

„Mały Rocznik Statystyczny”, zawiera kapitalny i bogaty materiał cyfrowy. W wydaniu „Rocznika” za 1936-ty rok znajdujemy zestawienie statystyczne, które winny każdego, kto się z tymi cyframi zaznajomił, przyprowadzić o głęboką zadumę. Cyfry te przynębiają. Mówią o naszym upośledzeniu społecznym, o naszym gospodarczym niedorozwoju, o przerażająco niskim poziomie kulturalnym i cywilizacyjnym znakomitej większości.

W tylu dziedzinach życia kulturalnego stoimy na ostatnim miejscu w Europie! Co kilka stron widzimy w zestawieniach cyfrowych to smutne miejsce ostatnie.

Stan spożycia, to miara poziomu kultury i cywilizacji najbardziej uchwytne. Jakże pod tym względem wyglądamy w porównaniu z innymi państwami Europy? Wyglądamy katastrofalnie. Dajemy obraz krańcowego zubożenia, obraz nędzy powszechnej

Czyż może być cyfra wymowniejsza, niż naprzykład ta, która mówi o spożyciu cukru: na jednego mieszkańca wypadło w roku 1935-tym 9,0 kg. cukru, podczas gdy w Niemczech — 23,2, we Francji — 26,7, w Austrii — 29,3, w Szwecji — 46,3, w Anglii — 47, 9, w Danii — 58,5.

W spożyciu mydła znajdujemy się również na ostatnim miejscu w Europie: 1,4 kg. na mieszkańca w ciągu roku! To spożycie mydła doskonale ilustruje stan nędzy, higieny i kultury społecznej. A cóż tu mówić o takich elementarnych pozycjach cywilizacyjnych, jak stan elektryfikacji i motoryzacji kraju!

W Polsce (r. 1935) na jednego mieszkańca wypadła 82 kwh prądu elektrycznego, w Czechosłowacji — 193, we Francji — 346, w Anglii — 372, w Niemczech — 404, w Szwajcarii — 1,219!

I dalej: na 1000 mieszkańców we Francji samochodów 48,6, w Anglii — 40,1, w Danii — 34,4, w Norwegii — 20,4, w Belgii — 18,7, w Finlandii — 8,1, w Czechosłowacji — 7,4, w Polsce . . . 0,7!

Również o naszym miejscu ostatnim mówi statystyka telefonów: na 1000 mieszkańców — telefonów w Danii — 101, w Szwajcarii — 88, w Anglii — 47, w Niemczech — 45, w Belgii — 39, w Austrii — 36, we Francji — 32, w Hiszpanii — 12, w Czechosłowacji — 12, w Polsce — 6.

Nad jeszcze jednym zestawieniem statystycznym należy się głęboko zastanowić, zestawieniem może najsmutniejszym, bo dotyczącym zdrowia ludzkiego. Na 10 000 mieszkańców przypadało w Polsce w roku 1935 — 21,2 łóżek szpitalnych. A w Europie? W Szwajcarii — 106, w Danii — 92,4, w Szwecji — 89,7, w Niemczech — 87,2, w Norwegii — 78,3, w Austrii — 67,1, w Czechosłowacji — 35,7. Trzeba jeszcze dodać, że jesteśmy państwem o największym w Europie nasileniu chorób społecznych, przede wszystkim gruźlicy. Chorych na gruźlicę (zarejestrowanych) mamy blisko milion, w tym na gruźlicę otwartą jakieś 300 000, zgonów na gruźlicę rocznie nie mniej niż 70 000. I przy takim stanie rzeczy — stosunkowo najmniejsza w Europie ilość łóżek szpitalnych! Nie potrzeba wyjaśniać, jak wobec tego wyglądamy w zestawieniu ze stanem zdrowotności publicznej w innych państwach.

Zebranie dyskusyjne importerów surowców

Zarząd sekcji importerów surowców włókienniczych przy Stow. Kupców m. Łodzi postanowił zorganizować szereg zebrań dyskusyjnych, poświęconych aktualnym zagadnieniom tej branży.

Komunalna Kasa Oszczędności m. Łodzi

Na podstawie bilansów oraz informacji zasięgniętych u źródła, należy stwierdzić dalszy silny rozwój tej placówki społecznej, tak pożytecznej dla interesów, handlu, drobnego przemysłu oraz rzemiosła na terenie naszego miasta.

Wzrost zaufania obywateli miasta do własnej placówki samorządowej, gwarantowanej przez gminę m. Łodzi szczególnie wybitnie ujawnił się w dziale powierzenia swoich oszczędności tej instytucji, albowiem przyrost wszelkiego rodzaju lokat w K. K. O. m. Łodzi w okresie od 1 stycznia 1936 roku do 1. IX 1936 r. wyniósł przeszło 900 000.— zł., co łącznie ze stanem na 1. I 1936 r. daje sumę zł. 5 400 000.—

K. K. O. powierzone sobie fundusze rozprawdza tylko na potrzeby miejscowego życia gospodarczego, czy to w formie dyskonta weksli handlowych, czy też w postaci kredytów dłuższej terminowych (3 lata), zabezpieczonych hipotecznie, na cele przyłączeń do sieci kanalizacyjnej, budowy nowych domków, nadbudowy i kapitalnych remontów starych względnie na rozszerzenie warsztatów pracy. Ogółem suma rozprawdzonych przez Kasę kredytów na dzień 1. IX 1936 r. wyniosła w zao-krągleniu zł. 4 500 000, przy bardzo niskim oprocentowaniu i nie jest bowiem zadaniem K. K. O. osiągnięcie wielkich zysków, a jedynie udostępnienie szerokim warstwom ludności taniego kredytu.

K. K. O. m. Łodzi posiada oddział, przy ul. Pomorskiej 3, który doskonale się rozwija i zdołał skupić u siebie około 1000 oszczędzających.

Władze na podstawie nowego prawa o Komunalnych Kasach Oszczędności, stanowią:

Rada Kasy, której przewodniczy prezydent miasta p. M. Godlewski oraz członkowie Rady, pp.: Dobranc B., Fiedler Z., mec. Pawłowski St., Raabe Z., Waszkiewicz Fr., Kasznicki St., Lewszajn J., dr. Oksza-Strzelecki K., dr. Tomaszewski A., inż. Wrede St.

W skład dyrekcji Rady wchodzi, pp. Z. Chudzyński — dyrektor zarządzający, J. Janicki — zastępca dyrektora zarządzającego, L. Saniewski — członek dyrekcji.

Komisja rewizyjna powołana przez zarząd miejski m. Łodzi składa się z pp.: Fr. Fej — przewodniczącego oraz członków komisji: T. Hejrowskiego, F. Janowskiego, M. Olszewskiego, J. Smarzyńskiego.

ALEKSANDER GOMBERG

ŁÓDŹ, 6 Sierpnia 37

tel.: 109-00 i 162-37

Import surowców włókienniczych

Redaktor naczelny: MIECZYŚLAW HERTZ
Redacteur en chef:

Redaktor: MIECZYŚLAW KOŁTOŃSKI.
Redacteur:

Wydawca: Stowarzyszenie Kupców m. Łodzi.

Odbito w Zakładach Graficznych „KOMPAS” w Łodzi, ul. Gdańska 130, tel. 126-37.